Nr. 49. Kraków, Niedziela 1 Marca 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumerat. i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za marzec:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

***Kraków**, 24 lutego.*

W przededniu wyborów uznała konserwatywna większość Sejmu naszego za stosowne wystąpić z odezwą wyborczą, która ma być poniekąd także odpowiedzią na akcyę wyborczą, podjętą przez lewicę sejmową.

Odezwa ta w pierwszej części potępia wszelką akcyę wyborczą, nie objętą zakresem władzy komitetów centralnych, a tem samem za jedynie wskazane i „obywatelskie“ uznaje kandydatury, przez komitety centralne zatwierdzone; w części drugiej odkrywa przed wyborcami istotę programu politycznego stronnictwa konserwatywnego, dosadnie określając tradycyę narodową i polityczną „Koła polskiego“, która i nadal ma być jego dyrektywą; — w zakończeniu wreszcie wzywa „Odezwa“ wyborców, aby mandatem poselskim zaszczycali tych, którzy ową, poprzednio określoną, „tradycyę narodową i polityczną“ uszanują i „nienaruszoną przekażą swoim następcom.“

Jeżeli myśl, zawarta w ustępie końcowym, jest wyrazem ostatecznego celu, w jakim wydano odezwę, to zauważyć musimy, że najniepotrzebniej zadano sobie trud na rozwijanie jakichkolwiek poglądów politycznych stronnictwa, — a to z bardzo prostego powodu.

Skoro się bowiem powiedziało w pierwszej części, że wyborcy głosować winni jedynie na kandydatów przez komitety centralne zaleconych, a komitety te zatwierdziły już obecnie prawie wszystkie kandydatury wiejskie i znaczną część z większej własności, i tak zresztą konserwatywnej, — to tem samem ani wyborcy z tych kuryj nie mogą użyć programu politycznego, w części drugiej zawartego, za podstawę do oceny politycznej kandydatów poselskich, ani zatwierdzeni już przez komitety centralne kandydaci nie mogą się czuć krępowani programem politycznym, obecnie ogłoszonym. Pozostają więc jedynie miasta, na które oddziałaćby jeszcze mogła odezwa „Koła zachowawczego“, — gdyby nie to, że raz wobec rozwiniętej już akcyi wyborczej, powtóre wobec demokratycznego charakteru miast naszych, program rozwiniętej w „Odezwie“ „tradycyi politycznej“ na sukces liczyć tu może. Z tych powodów druga część odezwy zbyteczną jest najzupełniej tam, gdzie oddziałać ma część pierwsza, — a obie razem w kuryach miejskich przyczynić się winny do zjednoczenia żywiołów demokratycznych i pobudzenia ich do tem większej solidarności wobec kandydatów stronnictwa konserwatywnego.

Ostatecznie więc, z naszego wychodząc stanowiska, nie mamy najmniejszego powodu do niezadowolenia ani z układu, ani z treści „Odezwy“, a tem mniej z terminu, w którym ją wydano.

Pomijając jednak kwestyę, czy „odezwa Koła zachowawczego“ jest na czasie i czy cel swój osiągnie, zastanowić się zawsze godzi nad jej treścią i argumentacyą.

W motywach wymienionych przez prezesa „unii“ i na wstępie do samejże „odezwy“ podniesiono z naciskiem, że rozwiązanie nagłe parlamentu „stworzyło w polityce wewnętrznej sytuacyę nową *(sic)*, od poprzedniej zupełnie odmienną i że ta okoliczność nakłada na posłów konserwatywnych obowiązek, „aby wypowiedzieli swoje zapatrywanie na te wybory i na stanowisko delegacyi polskiej w przyszłej Radzie państwa.“

Co do poglądów panów posłów konserwatywnych na wybory, to polemizować z nimi nie będziemy; oni sankcyonują wszechwładztwo komitetów centralnych, my wolność obywatelską wyborców; oni dążą do uzupełnienia szeregów konserwatywnych nowymi szermierzami tej samej barwy, my pragniemy wytworzyć delegacyę z ludzi o wręcz odmiennych przekonaniach politycznych; więc nic dziwnego, że w użyciu środków do osiągnięcia tego celu, że w poglądach na organizacyę wyborczą, musimy się różnić zasadniczo. Nie wynika z tego jednak, aby środki, przez nas wybrane miały uchodzić za „nieprawe“ a nasza organizacya wyborcza za „samozwańczą i pokątną“, gdy stronnictwo demokratyczne równie jest wobec społeczeństwa całego uprawnione, jak konserwatywne, a polityka jego w pierwszym rzędzie dobro kraju i narodu ma na względzie, a stronnictwo konserwatywne, jak poniżej wykazujemy, interesom rządu centralnego zostawia pierwszeństwo.

Wróćmy jednak do motywów odezwy i zestawmy je z programem jej politycznym.

Zmieniła się zatem sytuacya w polityce wewnętrznej, najwidoczniej powinno się zmienić stanowisko delegacyi polskiej, skoro „Koło zachowawcze“ w tej sprawie głos zabiera. Tymczasem ku niemałemu zdziwieniu dowiadujemy się, że nie chce ono ani szczegółowych przyszłej delegacyi przepisywać postulatów, ani taktyki jej działania, a w programie jej politycznym chce widzieć odradzanie się wieczyste tradycyi jej narodowej i politycznej, którą kierowała się od lat trzydziestu.

Więc wszystko zapowiada zmianę, tylko „Koło polskie“ nietkniętą ma przechowywać politykę z przed lat 30.

Tradycya zaś owa „narodowa i polityczna“ polega najpierw „na wiernem staniu przy koronie i bacznej straży jej praw i przywilejów, na popieraniu mocarstwowego stanowiska monarchii, — potem na ochronie interesów kościoła katolickiego, — następnie na strzeżeniu autonomii wszystkich krajów monarchii, — wreszcie — ostatni punkt „tradycyi narodowej“ — „na wytrwałem orędownictwie interesów i potrzeb kraju własnego.“

Jestto program, którego pozazdrościć może panom konserwatystom każde liberalno-centralistyczne stronnictwo w Austryi, a przez ogłoszenie go złożyli oni wymowny dowód, że czują się *regierungsfähig* i że gotowi iść o lepsze z zjednoczoną lewicą niemiecką, ba nawet stać się jej niebezpiecznymi rywalami.

W szczegółowy rozbiór tej „tradycyi“, skreślonej w odezwie „Koła zachowawczego“, z powodów łatwo zrozumiałych, wchodzić nie możemy, musimy się tylko przeciwko jednemu zastrzedz, a sądzimy, że jako wyraz opinii publicznej, i to opinii polskiej, mamy do tego prawo. Konserwujcie sobie tę waszą tradycyę polityczną, „orędujcie“, kiedy już na inną taktykę postępowania wobec rządu zdobyć się nie możecie, lecz nazwijcie to wszystko programem politycznym, choćby nawet „tradycyą polityczną“, — tylko nie narodową, gdy ozłaszacie ją w języku polskim, — wnosiłby bowiem ktoś mógł, że „narodowa“ a „polska“ to wszystko jedno, a w tym wypadku tak nie jest.

Na tę waszą „tradycyę polityczną“ pisać się może w Austryi każde stronnictwo bezwzględnie rządowe i rządzić chcące — niemieckie, czeskie, słowieńskie, kroackie, ruskie, bo żadne z nich nie może złożyć, ani wobec korony, ani wobec polityki rządu centralnego, ani wobec obowiązującej konstytucyi i wobec swego własnego narodu innych przyrzeczeń od tych, jakie wy, szanowni reprezentanci konserwatywnego stronnictwa polskiego w Galicyi, złożyliście w ogłoszonej przez was „Odezwie wyborczej“.

Wolno wam dążyć do zatrzymania steru spraw krajowych wszelkiemi środkami, lecz w wyborze ich rozróżniajcie dwie ich kategorye: jedne z nich są prawne według litery prawa, drugie mogą wytrzymywać wprawdzie cenzurę obowiązujących w państwie austryackiem ustaw, a przecież potępione zostaną przez opinię społeczeństwa, której nawet procedura karna austryacka nie odmówiła racyi bytu, gdy sankcyonowała sądy przysięgłych.

Tradycyą polityczną rozrządzajcie sobie dowoli, lecz tradycyi narodowej nie nadużywajcie do pokrycia ambitnych, stronniczych programów, stawiających interesa narodu i kraju na wielce nieokreślonym, a zawsze na ostatnim planie.

Wy konserwatyści załatwiać chcecie trudności chwili wedle programu z przed lat 30, wy, potomkowie prastarych rodzin polskich, nazywacie ten program z przed lat trzydziestu waszą tradycyą narodową; — my postępowcy przystępujemy do akcyi politycznej z wolnemi rękami, bez celów ambitnych, program nasz układamy z uwzględnieniem dzisiejszych potrzeb kraju i ludności, my demokraci, synowie ludu polskiego i mieszczaństwa, czerpiemy tradycyę naszą narodową w spuściźnie, jaką praojce wasi i nasi zostawili, głosimy tradycyę narodową, z przed lat stu, tradycyę konstytucyi trzeciego maja i Kościuszki.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 27 lutego.

(*Z. Z.*) Macie już zapewne wiadomość o ostatniem, tak skandalicznie rozbitem zgromadzeniu wyborców we Lwowie. Był to fakt dotąd u nas nie bywały. Galerya przeszkodziła obradom licznego i poważnego zgromadzenia. Zgromadzenie było ogólne, wszyscy wyborcy byli wezwani, wszystkie odcienie opinii mogły na zebranie to przybyć i dyskusyę między sobą przeprowadzić. Ale ułożonem było z góry, żeby zgromadzeniu temu przeszkodzić, galerye zostały obsadzone przez wybornie zorganizowanych krzykaczy — i piekielnym wrzaskiem doprowadziły do tego, że zgromadzenie na sali musiało się rozejść.

Najsmutniejszym wszakże objawem było, że ilekroć mowca, który zaczął był mówić, p. Starkel, położył nacisk na narodową sprawę, odzywały się bardzo silne, przeciągłe sykania na galeryach a po części i w sali. Jest to dowód, że nurtowanie tych, których kierunek odezwa programowa sejmowego klubu lewicy nazwała „demokracyą kosmopolityczną“ — zaczyna wydawać owoce.

Po raz pierwszy we Lwowie spotykamy się z tym arcysmutnym objawem, że strunę narodową przygłuszają dźwięki obce.

Nie można też zamilczeć, że do owego skandalicznego zajścia w środę na sali ratuszowej — przyczynił się nie mało nietakt *Dziennika Polskiego*. Występując przeciw kandydaturze dra Lewakowskiego nazwał *Dziennik* tych, którzy ją popierają, „szumowinami społeczeństwa.“ Ten brutalny a nieuzasadniony zarzut wywołał oburzenie, i partya *Kuryera Lwowskiego* postanowiła w sposób gwałtowny, niekonstytucyjny, swobodę słowa gwałcący, przeszkodzić zgromadzeniu wyborców, któremu przewodniczyli zwolennicy kandydatury Szczepanowskiego. Jak daleko partya *Kuryera* posunie się na tej drodze, przewidzieć trudno — w każdym razie zaznaczyć musimy ze wstydem, że *Kuryer* wczorajszy, mówiąc o środowem zgromadzeniu, pisze: „masy znają tylko jednę racyę, a tą jest *ratio physica.*“ Czyż nie wie, że obowiązkiem jest inteligencyi, masami kierować i na nie wpływać w sposób uszlachetniający i podnoszący, że obowiązek ten spada przeważnie na dziennikarstwo i że dziennik, który wmawia w „masy,“ iż one znają tylko jednę racyę, racyę brutalnej siły, ubliża tym masom, którym się za reprezentanta narzuca, i działa wręcz przeciw swemu najważniejszemu obowiązkowi?

Jużto w ogóle trzeba przyznać, że dziennikarstwo nasze ostatniemi czasy nabroiło strasznie. I tak np. *Przegląd*, chcąc nadać możliwie najsilniejszy akcent swojej napaści na posła Romanowicza, nazwał dra Maurycego Jekielesa kandydatem antinarodowym! Że *Przegląd* na wspomnianego posła napada, to rzecz zwykła, która już nikogo nie zadziwia. Ale ten sam cel mógł być osiągnięty bez wyrządzenia krzywdy człowiekowi, którego całem nieszczęściem jest, że go p. R. popiera! Otóż stwierdzić musimy, że dr. Jekieles od ław szkolnych, odkąd poznał polską mowę i polską literaturę i wszedł w patryotyczne kółka przedpowstańcze polskiej młodzieży, Polakiem się czuł i wyznawał i czynami to stwierdzał — że kiedy w r. 1861 na uniwersytecie lwowskim garstka niemieckich żydów powstała przeciw petycyi o zaprowadzenie polskiego języka jako wykładowego, p. Jekieles zaciętą walkę z tymi antinarodowcami staczał; że kiedy w r. 1873 komitet Szomer Izraela wszedł w sojusz z moskalofilami dla zwalczania polskich kandydatur do Rady państwa, dr. Jekieles należał do najzaciętszych tego komitetu przeciwników — słowem, że przez całe życie czynnie polskości swojej dowodził. Jeżeli *Przeglądowi* nie podoba się dr. Jekieles dla tego, że jest żydem — niech ma odwagę otwarcie to wypowiedzieć. Jeżeli mu się niepodoba dlatego, że stoi przy programie lewicy i staje jako kandydat przeciw drowi Czerkawskiemu — niech go zwalcza z tego powodu. Ale wbrew wszelkiej prawdzie i słuszności nazywać go kandydatem antinarodowym — a tem samem odpychać od narodowego obozu tych, co od młodości swej do niego się przygarnęli i przy nim całe życie trwają — to się nie godzi! To nie jest postępowanie, natchnione miłością

Cztery nieszczęścia mego sąsiada.

Z teki

Jana Zacharyasiewicza.

7 (Ciąg dalszy.)

III.

Było to wtedy, gdym już w urzędzie zastępował komisarza powiatowego. Przyjemną była moja służba publiczna. Starosta był więcej moim przyjacielem i towarzyszem, aniżeli zwierzchnikiem. Zapraszał mnie na preferansa do siebie, a czasem na pogadankę z herbatą, gdy partyjki nie było.

Starosta był średniego wieku, wszechstronnie wykształcony, a nawet muzykalny. Miałem wtedy jeszcze głos tenorowy, bo na kłopotach gospodarskich nie zgrałem się jeszcze był, jak ba setla! Powiadają, że szlachta teraz bardzo cienko śpiewa — nieprawda! Gdy pająk muchę złapie, to ta zaczyna od cienkich tonów, a gdy już do chodzi, to tylko brzęczy i to coraz grubiej!..

Starosta miał kilkoro dziatek i młodą żonkę. Nie była pierwszą żoną, ale drugą, a dla dziatek macochą. Miała ciemne, bujne włosy, nosek do góry zadarty i błyszczące oczka. Była także muzykalna i lubiła występować w teatrach amatorskich na cele dobroczynne. Namawiała i mnie na role pierwszego amanta, ale oparłem się temu, nie mając do tego talentu. Czasami tylko, jako tenor, pomagałem jej w celach dobroczynnych.

W mieście nazywano mnie przyjacielem domowym starosty. Śmiałem się z tego, a czasem robiłem minę, że tak jest w istocie.

Starościna była wesoła kobietka, a ja wtedy byłem także jeszcze wesoły. Żartowaliśmy sobie, rzucaliśmy różne słówka niedomówione — ot tak, dla zabawki. Często pomagał nam w tem i sam starosta, bo lubił także wesołość.

Z tego też stanowiska brałem różne żarciki pani staróściny, jej półsłówka i półspojrzenia, a nawet wesołe szturchańce wachlarzem lub parasolką.

Pewnego dnia pojechał starosta na komisyę, z której miał powrócić dopiero nazajutrz. Nad wieczorem przysłała mi starościna kartkę, w której prosiła, abym przyszedł w celu spróbowania niektórych pieśni, dopiero z księgarni przysłanych.

Nie byłem wprawdzie przy głosie, bo robiąc protokół z włóczęgami, skrzyczałem się aż do chrypki. Zaproszeniu jednak uczyniłem zadość.

Starościna była w swoim buduarze. Miała długą z wiotkiej tkaniny bluzę, przepasaną białym sznurem, włosy były trochę rozpuszczone, a nad lewem uchem uśmiechała się filuternie ciemnopąsowa róża. Brwi miała czarniejsze, niż zwykle, a oczy także większe, niż na codzień, otoczyły się ciemną, przejrzystą obwódką. Siedziała na szeslongu, trzymając w jednej ręce nuty, a w drugiej bukiecik z małych kwiatków. Z pod rąbka bluzy wychylał się mały, złotem haftowany pantofelek, a powyżej widać było ażurową, cielistego koloru pończoszkę.

— Jesteś pan wzorowo niegrzeczny — ozwała się z uśmiechem, — każesz tak długo na siebie czekać.

— Musiałem trzech złodziei przesłuchać — odpowiedziałem pokornie — i do kozy kazać ich zamknąć.

— Któż w buduarze młodej kobiety mówi o złodziejach i o kozie?

— Jeżeli to wytłomaczyć może moją niegrzeczność...

— Siadaj pan.

Odgarnęła kilka zwojów bluzy z szeslongu.

— Pisałaś pani o nadeszłych nutach.

— Będziemy je właśnie przeglądali.

— Może lepiej będzie je spróbować zaraz przy fortepianie.

— Czy pan nie wiesz, że kobiety lubią rozkazywać, a nie słuchać?

— Słucham rozkazu.

Spojrzała na mnie zwiększonemi źrenicami, z dziwnym, nieokreślonym uśmiechem, który zakrawał na szyderski.

— Sama nie wiem, dlaczego ja pierwsza pana usłuchać muszę!

I leniwym ruchem podniosła się z szeslongu.

— Podajże pan mi rękę!... Już wy w małych miasteczkach nie znacie się na galanteryi dla kobiet!

Podałem jej rękę. Oparła się na niej całym ciężarem eterycznej swojej postaci. Siadła do fortepianu. Pochyliłem się nad nią, aby nuty czytać.

Piosnka była łatwa i prosta. Kochanek tęskni do kochanki i koleją przechodzi jej wdzięki, spowiadając się, coby z niemi zrobił. Oczami upajałby się, jak haszyszem... uśmiechem oddychałby rozkosznie.... usta zjadłby, jak smaczne konfitury... a z wonnych włosów utkałby sobie poduszeczkę dla najsłodszych snów!...

Starościna rozśmiała się.

— A to egoista! — zawołała ze śmiechem — myślał tylko o sobie! Czy i pan chciałbyś tak samo postąpić?

— Uchowaj Boże! nie jestem Turkiem, abym się upajał haszyszem, ani ludożercą, abym kogo zjadał!

— Powąchaj pan moją różę, czy ona pana nie upaja?

Przyznam się, że zbliżając nos mój do białego uszka, byłbym się może i upoił jakim niewidzialnym haszyszem, gdyby protokół ze złodziejami nie był nerwów moich w innym kierunku rozdrażnił.

— Przeciwnie — odpowiedziałem — nie czuję zapachu róży...

— Tylko woń moich włosów...

— I to nie... czuję tylko... *mille fleurs!*

Starościna trąciła mnie końcem różowego paluszka.

— Piosnka nie udała się — rzekła z figlarnym uśmieszkiem — uchodźmy z niefortunnej estrady!

Wzięła mnie pod ramię i weszliśmy znowu do buduaru. W buduarze zaczęła się oglądać, jakby czegoś szukała.

— Czego pani szuka?

— Podnóżka.

Obaczyłem podnóżek za sofką. Pośpieszyłem po niego.

— Gdzie go pani postawić?

— Dla siebie nie potrzebuję... będzie dla pana!

— Dla mnie?

— Będziesz pan na nim siedział.

Rzekłszy to, przysunęła podnóżek do szeslongu, na którym usiadła. Patrzyłem na nią z niedowierzaniem.

— Muszę panu wyznać — mówiła, śmiejąc się, — że śniło mi się przedwczoraj, żeś pan siedział czy klęczał u nóg moich. Chciałabym widzieć, jak to na jawie wyglądać może!

— Ręczę pani, że nie tak uroczo, jak we śnie. Mam długie nogi...

— Usiądź pan.

Skurczyłem się w troje i usiadłem.

— No.. nie tak to źle wygląda. A teraz weź mnie pan za rękę... a drugą rękę oprzej pan na mojem ramieniu! Tak było we śnie.

— Nie, pani, tego nie uczynię! Strzeżonego Pan Bóg strzeże!

— Obawiasz się pan o siebie?

— Nikt za siebie nie ręczy!

— To już mi się bardzo podoba — rzekła z uroczym uśmiechem i bliżej przysunęła się do mnie.

— Czyś pan nigdy nie był w podobnej sytuacyi?

— U nóg mężatki nigdy nie siedziałem!

— Czy mężatka traci prawo do uczuć, które w jej sercu zapłoną?

— Ona swe serce oddała mężowi.

— Jesteś pan naiwny! Wszak dzisiejszy wiek walczy dla kobiety o prawa dla wszelkich uczuć jej serca, nawet dla jej pożądań, namiętności...

— Jeżeli jest wolną od sakramentu... mniejsza o to!

— Czyż to prawo, o którem pan mówisz, byłoby tak okrutne, aby zacieśnić jeszcze chciało ten zimny łańcuch, jakim przypadek lub konieczność skuły dwoje, najczęściej niedobranych dla siebie ludzi?...

Ruszyłem ramionami.

— Nie, pan w to nie wierzysz.. pan tylko spierasz się ze mną.

Położyła miękką rękę na mojem ramieniu. Była gorąca, jak rozpalone żelazo, które powoli, jak obręcz, owijało się wkoło mego kołnierzyka...

— Nie wierzę — mówiła miękkim głosem — abyś pan na seryo to mówił... Serce kobiety ma tyle niedocieczonych tajemnic, że żaden prawodawca nie może go związać swoją ustawą.. nie może wiedzieć, czy to, co dzisiaj nazywamy chwilowym obłędem, nie jest wytyczonym dla niego torem... czy kobieta, która idzie ślepo za drgnieniem swego serca, nie lepiej spełnia swoje przeznaczenie, niżeli ta, dla której są napisane paragrafy przyzwoitości towarzyskiej?... Jedno jest tylko prawo dla kobiety, to jest: jej serce!

Rzekłszy to, przyłożyła gwałtownie moją rękę

narodowej sprawy, która nakazuje przygarniać do obozu polskiego i pomnażać go a nie uszczuplać!

Warszawa, 25 lutego.

W poprzednich listach pisałem, jaką dał odpowiedź Hurko tym, którzy się do niego zwrócili z prośbą, ażeby za pośrednictwem dzienników pozwolił zbierać składki na emigrantów brazylijskich — ofiary urzędniczego gospodarstwa Moskali w Królestwie. Czy rozważa, czy może perswazye czyje wpłynęły na to, że zdecydował się pozwolić zbierać składki prywatnie, osobom zaufanym — naturalnie — należącym do składu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, które jest filią Towarzystwa petersburskiego. W tym celu wydane zostały blankiety litografowane, zachęcające do zbierania datków cichemi drogami. W jaki sposób, przez kogo i dla kogo użyte zostaną te datki — widłami pisano, gdyż w robotę, którą rząd prowadzi niby dla naszego pożytku, nikt na serjo nie wierzy. Już obranie tak niewłaściwej drogi, jak zbieranie składek przez osoby zaufane, lecz z zachowaniem pewnej tajemniczości, nie pozwala wierzyć w szczerość zamiarów. Tem bardziej, że sprawa cała, oddana niejako w ręce instytucyi, mającej ograniczone bardzo zadania i pozbawionej samodzielności nie daje gwarancyi rezultatów, tak że większość nazywa je Towarzystwem zaniedbywania przemysłu i handlu.

Sprawą, wywołującą niezmierne zainteresowanie w społeczeństwie, jest toczący się proces huzara Bartenjewa, o zabójstwo Wisnowskiej. Nie będę o nim pisać, bo prawdopodobnie *Nowa Reforma* z innego źródła zapozna z nim swoich czytelników, tylko *ex re* procesu kilka słów powiem. Przedewszystkiem prowadzony jest on w taki sposób, ażeby winę Bartenjewa zmniejszyć i podciągnąć je pod kategoryę zabójstwa w szale. Tymczasem wątpliwości nie ulega żadnej, że było to zabójstwo z premedytacyą, obmyślone z subtelnością wielką, jak widać zawsze u zbrodniarzy prawdziwych. Zrobił zasadzkę, wprowadził do niej kilkakrotnie Wisnowską, aż nareszcie zamordował — zamordował z chłodem i cynizmem prawdziwego zbója, pragnącego ślad zatrzeć. Kazał jej pisać kartki unieważniające go i kontrolował je, bo wszystkie inne zniszczył. Nie dość tego po dokonaniu zabójstwa dwie godziny przesiaduje obok trupa swojej ofiary, a wróciwszy do koszar i opowiedziawszy, że Wisnowską zamordował, pewny, że prawdziwe motywa zbrodni zatarł, rozmyśla o tem, że zostanie skazany tylko na pokutę do klasztoru.

Bartenjew jest naturą dziką, bydlęcą, prawdziwy Tatar rozjuszony, który opanowany gniewem lub podniecony wódką, rzuca się jak dzik na wszystkich.

Rozmawiałem z jednym z wybitnych tutejszych adwokatów, który mówi, że Plewako — obrońca Bartenjewa — przyjechał z Moskwy z mową gotową; ma już początek i koniec; na początku mówić będzie o niewinności naszego wieku, o zgubnym wpływie życia podnieconego, jakiem żyją aktorki, na otoczenie i stosunki z osobami, z którymi one się zbliża, środek wypełni materyałem dostarczonym mu przez śledztwo, a zakończy zwykłym patetycznym zwrotem: oto macie przed sobą, panowie, jednego z tych nieszczęśliwych, który zwabiony syrenim głosem kobiety, zbliżył się niebacznie do sideł rozstawionych przez nią — i tak dalej. Rzecz ta postawi rząd w bardzo drażliwej pozycyi, bo zraża świat do moralny stan armii.

Szkoda, że p. Plewako nie zwróci uwagi na to, że cały system rządowy w Rosyi, bardziej niż nerwowość widza, spodla i ogłupia miliony ludzi i nie pozwala im wyjść nawet z tego ogłupienia. Słowa moje byłyby fałszem lub małoznacznemi ogólnikami, gdyby na potwierdzenie ich nie miał zbyt wielu dowodów. Nie będę ich szukać daleko; zwrócę w tej chwili uwagę na kilka pozycyj budżetu państwowego na rok 1891. W państwie konstytucyjnem budżet jest formułowany jawnie, rekulowany i modyfikowany większością przedstawicieli, w Rosyi krytyce nie podlega. Ale wpatrując się w suche liczby bez komentarzy i zastanowiwszy się nad niemi, widać wyraźnie czem jest jeszcze to potężne państwo, pozornie ucywilizowane po europejsku, a w głębi oparte na tradycyach tatarskich. Ustosunkowanie wydatków i dochodów państwowych świadczy najwymowniej o położeniu i charakterze państwa. Największe podatki pośrednie opłacają klasy najuboższe. Dochód ze sprzedaży trunków wynosi 260 milionów rubli, a dochód za paszporty 4 miliony rubli. Jeżeli w rubryce trunków część odpada na inne stany, część stosunkowo mała, to dochód z paszportów obciąża wyłącznie najbiedniejszych bo szlachta w Rosyi nie potrzebuje paszportów, gdyż wystarcza jej posiadanie dowodów szlachectwa, urzędnicy i wojskowi posiadają swoje dowody tożsamości, kupcy świadectwa gildyjne — ściąga się więc ten podatek z nędzarzy, szukających chleba kawałka po za granicami swojej wsi. W jaki sposób otrzymuje się paszporty i „kartę pobytu“, niech opowie „Banasiowa“ To istne krwią pisane karty!

A jak się ta krwawica ludowa rozdziela! Samo ministeryum wojny potrzebuje 290 milionów rs. W tej liczbie na wojsko lądowe blisko 227 mil., na flotę blisko 44 mil. rs. Wyłącznie zaś na zmianę uzbrojenia budżet asygnuje 20 mil. rs. Co to za sumy! Wobec tego inne wydatki są niczem prawie. Tam gdzie chodzi o siłę, gdzie chodzi o obranę lub napaść, Rosya nie żałuje pieniędzy. Groszem wydobytym od stu milionów ludzi utrzymuje wojsko i administracyę, odgrywającą względem tych ludzi rodzaj pompy ssąco-tłoczącej.

Na najważniejszą w każdem państwie rubrykę, szkoły, ministeryum oświaty wyznacza tylko 22 mil. rubli, a w tej cyfrze nie ma wcale pozycyi nowych szkół. Natomiast utrzymanie dworu tylko carowej i dzieci nie licząc apanażów rodziny, wynosi prawie 11 mil. rs., tj. połowę tego, co się przeznacza na oświatę. Innemi słowy mówiąc jedna rodzina carska potrzebuje więcej pieniędzy na swoje utrzymanie, niż całe państwo na oświatę. Zarząd lekarski wynosi według budżetu $2^1/_4$ mil. rs., ale utrzymanie więzień pochłania 15 mil. rs. Dość zestawić te liczby z pozycyami na oświatę i wojsko, ażeby się przekonać, że kolos moskiewski spoczywa na jednej podstawie — sile fizycznej. Potęgą jego jest wojsko i biurokratyzm militarny; nie o rozum, oświatę, kulturę wyższą, dobrobyt, chodzi tutaj, lecz o posłuszeństwo, pokorę i poddaństwo przedewszystkiem. U góry ręka karząca, u dołu — przepełnione więzienie do tego stopnia, że się gromadzi po 300 osób tam, gdzie jest miejsce na 50 tylko, a oświata, dobrobyt itp. potrzebne o tyle tylko, o ile służyć mogą do wykształcenia sprężystych baskaków.

Małoby nas to wszystko interesowało, gdyby stosunki te nie ciężyły nad naszemi barkami, gdyby nas nie prowadziły do zupełnego i systematycznego ogłupienia, do materyalnej ruiny, do położenia rozpaczliwego, które setki tysięcy ludzi z kraju wygania.

Jedną z największych trosk naszego rolnictwa, w szczególności zaś wielkiej i średniej własności ziemskiej, jest brak kredytu na ulepszenie i prowadzenie gospodarstwa; brak ten doprowadza własność ziemską do ruiny. Rząd rosyjski nietylko sam z żadną pomocą nie przychodzi, ale uniemożliwia zorganizowanie pomocy własnej. Dla Moskali otwarty jest kredyt osobisty w banku szlacheckim, chociaż, jak się przekonano, udzielanie kredytu taką drogą, na solaweksle, nietylko nie przyniosło pożytku gospodarstwu, lecz przeciwnie ułatwiło zadłużenie do niesłychanej przedtem cyfry. U nas natomiast osobnym ukazem zamknięty został kredyt melioracyjny w byłym Banku polskim, a następnie i Bank zamknięto, przekształciwszy go na filię Banku państwa.

Bloch, znany tutejszy ekonomista, wydał po rosyjsku książkę p. t. Kredyt melioracyjny w Rosyi, w której rozpatrzył krytycznie wszystkie formy kredytu w Rosyi. Nie wspominałbym o tej książce, gdyby tam nie było mowy o kredycie melioracyjnym, udzielanym niegdyś przez Bank polski. Jest to historycznie nader ciekawa i poważna karta z naszej finansowości, odparcie pośrednie zjadliwego zarzutu o polskiej niezaradności, szerzonego przez naszych opiekunów w celu usprawiedliwienia własnych gwałtów. Ile razy, bodaj na krótko, pozwolono nam radzić o sobie, tyle razy przekonaliśmy wrogów, że radzić potrafimy, często skuteczniej i lepiej niż oni u siebie.

Takiego dowodu dostarcza istnienie byłego Banku polskiego i jego nader płodna i pożyteczna działalność, którą z wielu względów można za przykład postawić, w jaki sposób instytucye finansowe państwowe mogą z pożytkiem operować w zakresie kredytu melioracyjnego. Wiadomo, że najtrudniejszem zadaniem, o które rozbijają się dobre chęci wszystkich instytucyj finansowych tego rodzaju, jest wynalezienie właściwej podstawy gwarantującej zupełnie, że pieniądze zostaną rzeczywiście użyte na cele gospodarstwa. Wypłacanie pieniędzy do rąk petentów w bardzo małej części daje gwarancyę, że pieniądze istotnie użyte zostaną stosownie do celu postawionego z góry. Najczęściej zdarza się, że kredyt na gospodarstwo staje się kredytem na osobiste potrzeby właściciela i temu też tylko przypisać należy w znacznej mierze odłużenie się i upadek własności ziemskiej.

Ażeby ominąć te rafy finansowe, były Bank polski wybrał drogę postępowania nadzwyczaj prostą łatwą, pozbawioną biurokratycznych ceregieli i bezpośrednio prowadzącą do celu. Bank wydawał pożyczki na kupno machin i narzędzi rolniczych, na kupno środków nawozowych, zwierząt domowych, ulepszonych aparatów i budowę dróg dojazdowych; cel był więc określony jasno i ściśle bez żadnych ogólników. Wysokość kredytu nie mogła przewyższać potrójnie wziętej wysokość podatku, jeżeli majątek był asekurowany od ognia i połowy tego na wypadek nieasekuracyi. Naczelnik powiatu poświadczał prośbę petenta, a bank natychmiast, po otrzymaniu poświadczonej prośby, zawiadamiał, że w takim a takim składzie narzędzi otwarty został kredyt. W celu zabezpieczenia wypłatności dłużników, bank uzyskał pozwolenie uważania kredytu melioracyjnego za równosilny z podatkiem gruntowym i prawo amortyzowania długu ratami w takich samych terminach jak podatek rządowy.

Ażeby ułatwić właścicielom ziemskim posiadanie dobrego bydła, bank robił sam zakupy i rozdawał je, żądając tylko, ażeby bydło było asekurowane od ognia i od księgosuszu. W ten sposób w ciągu długiego szeregu lat cichej a pożytecznej pracy Bank polski zdołał podnieść rolnictwo w Królestwie na wysoki stopień doskonałości i dobrobytu. Jeżeli przeto własność ziemska nie zmarniała do reszty wobec praw wyjątkowych, stworzonych dla niej *ad hoc* przez rząd carski, to tylko dzięki zamożności, na jaką się zdobyły dzięki rządności i rozumowi Banku polskiego, gdzie zasiadali obywatele kraju, lecz nie czynownicy, dla których nędza narodu jest niczem, a instytucye finansowe krową dojną dla urzędników.

Muszę jeszcze wyjaśnić wam fakt — u nas zwyczajny. Spostrzegliście zapewne, że od czasu zdecydowania wizyty arcyksięcia Ferdynanda do Petersburga aż do chwili dzisiejszej zaszła w naszych polskich dziennikach zmiana pewna: ultraradykalnym pismom cenzura zabroniła pisać nieprzychylnie o Austryi i w ogóle komentować fakt przyjazdu, a innym nie pozwoliła nic przedrukowywać z pism rosyjskich. Tak, tak, mój Gerwazeńku! Co w takich warunkach warta prasa! Jednego dnia powiadają: dlaczego wy nie łajecie Austryi, drugiego — dzisiaj łajać nie wolno. Teraz można łajać Bułgaryę, Serbię, Turcyę — ile się podoba i Prusy. Jak się jutro ułożą stosunki, jeszcze nie wiemy.

Sprawy krajowe.

(*Nauka zręczności w szkołach ludowych*).

(§.) Naukę biegłości ręcznej według szwedzkiego systemu, t. zw. *slöjd*, subwencyonuje Sejm od roku 1887 znacznemi stosunkowo datkami. Owóż Wydział krajowy pragnąc otrzymać ostatecznie informacye o skutkach praktycznych tej nauki, odniósł się z prośbą do Rady szkolnej krajowej o następujące wyjaśnienia:

1) Czy nauczyciele ludowi, biorący udział w kursach feryalnych nauki *slöjdu*, odnoszą z tej nauki rzeczywiście korzyści, któreby ich kwalifikowały do zaprowadzenia jej w szkołach. 2) Czyli, i ilu nauczycieli, którzy z kursów feryalnych nauki *slöjdu* korzystali zaprowadziło tę naukę w szkołach. 3) Czyli, i jakie korzyści odnosi młodzież szkolna z tej nauki, a to tak pod względem praktycznym, jak i pod względem ogólnego rozwoju władz umysłowych.

Na powyższe zapytanie odpowiedziała Rada szkolna krajowa Wydziałowi krajowemu na podstawie relacyj, otrzymanych od Rad szkolnych okręgowych, iż nauczyciele szkół ludowych, którzy od czasu zaprowadzenia kursów feryalnych nauki zręczności w Krakowie i Sokalu brali w nich udział, odnieśli z tej nauki rzeczywiste korzyści, tak, iż posiadają kwalifikacyę do zaprowadzenia tej nauki w szkołach im powierzonych. Na 133 nauczycieli, którzy do roku 1889 korzystali z wymienionych kursów, 88 zaprowadziło naukę zręczności w szkołach ludowych im powierzonych i udzielają jej z dobrym skutkiem, reszta zaś nie zaprowadziła tej nauki tylko z powodu braku funduszów na zakupno potrzebnych do tego narzędzi i przyborów.

Z nauki tej odnosi młodzież szkolna znaczne korzyści, tak pod względem praktycznym jak i pod względm ogólnego rozwoju władz umysłowych i sił fizycznych; nabywa wprawy i zręczności we władaniu narzędziami, których się używa w domu przy sporządzaniu potrzebnych w gospodarstwie przedmiotów. Zdaniem Rady szkolnej krajowej wyrabia zarazem ta nauka u młodzieży zmysł spostrzegawczy, zniewala do uwagi, uczy dokładności w spełnianiu czynności, kształci zmysł porządku, wyrabia poczucie piękna i przysposabia do życia praktycznego, a prócz tego zachęca ogół ludności do szkoły i notorycznie podnosi frekwencyę szkolną. Jako dowód zainteresowania się ogółu rozwojem nauki zręczności, może — zdaniem Rady szkolnej krajowej — posłużyć ta okoliczność, że niektóre reprezentacye powiatowe łożą na ten cel fundusze, a nawet osoby prywatne nie odmawiają pomocy.

Dzięki ofiarności właściciela dóbr Jedlicze p. Waleryana Stawiarkiego, urządzono w roku 1888 wakacyjny kurs nauki zręczności w Jedliczu, dla nauczycieli szkół ludowych okręgu jasielskiego i krośnieńskiego. Z kursu tego korzystało 13 nauczycieli, którzy wszyscy zaprowadzili następnie tę naukę w szkołach sobie powierzonych.

Wszystkie Rady szkolne okręgowe przyznają wielką doniosłość zaprowadzeniu nauki zręczności w szkołach ludowych, ale zarazem podnoszą, że brak funduszów na zakupno narzędzi, przyborów i materyałów potrzebnych do udzielania nauki *slöjdu* w szkołach, stoi na przeszkodzie szerzeniu i rozwojowi tej nauki.

Wybory do Rady państwa.

Kraków, 28 lutego.

Jutro zgromadzą się wyborcy miasta Krakowa, aby wysłuchać wyznania wiary swych kandydatów poselskich. Stronnictwo demokratyczne polskie stawia dwóch kandydatów, z których pierwszy:

dr Ferdynand Weigel

zarówno zaszczytnie jest znany z długoletnich swych prac obywatelskich, jak ze swych przekonań politycznych. O działalności publicznej dra Ferdynanda Weigla jeśli gdziekolwiek przypominaćby można, to nigdy w Krakowie, z którego zrósł się losami, gdzie znany jest starszym i młodszym pokoleniom. Stronnictwo zaś demokratyczne polskie, znajdujące z każdym dniem niemal coraz więcej szczerych zwolenników w mieście naszem, stawia kandydaturę dra Ferdynanda Weigla, jako prezesa lewicy sejmowej, jako męża wytrawnego sądu, weterana w pracach parlamentarnych. Dr. Weigel posłował już z Krakowa, a przyzna każdy, że zaszczytnie reprezentował prastarą stolicę Polski w czasach, gdy ministrowi oświaty w Austryi musiał dawać nauki, że nie istnieje *galizische Sprache*, lecz że ludność w kraju naszym mówi językiem polskim i ruskim.

Drugim kandydatem, którego stronnictwo nasze ośmiela się polecić szanownym wyborcom miasta Krakowa, jest:

dr. August Sokołowski.

Jeżeli bowiem przy ostatnich wyborach obywatele krakowscy w niebywałej dotąd większości zaufaniem swem zaszczycili dra Augusta Sokołowskiego, to dzisiaj, gdy Rada państwa nagle rozwiązaną została, musielibyśmy zwątpić w trwałość przekonań naszych przyjaciół politycznych, gdybyśmy kogo innego, a nie jego, polecili wyborcom miasta Krakowa. Młody i uzdolniony, a chętny pracy obywatelskiej, będzie dr. August Sokołowski obok doświadczonego w życiu parlamentarnem dra Weigla siłą wiele obiecującą, z której miasto i kraj niechybną odniosą korzyść.

Obaj polecani przez nas kandydaci, w razie jeśli wyborcy miasta Krakowa mandatem ich zaszczycą, będą reprezentantami charakteru politycznego, jaki cechuje ogromną większość naszego miasta, będą szermierzami zasad, jakie głosi program lewicy sejmowej, a wyznaje przeważna część społeczeństwa polskiego.

Z komitetu przedwyborczego miejskiego otrzymujemy następujące pismo:

Komitet przedwyborczy miejski na posiedzeniu d. 28 lutego uchwalił:

1) Zaprosić zgłoszonych kandydatów na zgromadzenie wyborców, które się odbędzie w sali „Sokoła“ w niedzielę dnia 1 marca o godz. 4 popołudniu celem złożenia przez nich wyznania wiary a mianowicie pp. L. Chrzanowskiego, Aug. Sokołowskiego i F. Weigla.

2) Kandydaci będą przemawiać w porządku alfabetycznym.

3) Ewentualne interpelacye nastąpią po wysłuchaniu wszystkich kandydatów.

4) Komitet uchwalił przystąpić do próbnego głosowania a rezultat jego podać do wiadomości z zaleceniem dwóch kandydatów, którzy otrzymają największą ilość głosów.

5) Komitet uchwalił na wniosek prof. Jordana i prof. Kasparka, aby dla wyborców w sali „Sokoła“ oprócz zwykłych kartek z wymienionemi nazwiskami kandydatów, przygotować także puste kartki bez nazwisk.

6) Komitet przeszedł jednogłośnie do porządku dziennego nad dwoma wniesionemi z po za komitetu żądaniami: a) aby salę „Sokoła“ w dniu Zgromadzenia wyborców odstąpić na salę odczytową; b) aby Zgromadzenie zwołać na inny dzień i do innej sali.

7) Komitet przystąpił następnie do próbnego głosowania, które się odbyło według odczytywanego spisu obecnych na posiedzeniu członków. Skrutynium przeprowadzili pp. Przemysław Kotarski, dyr. Kasy Zal., Jan Nep. Sadowski, redaktor *Czasu* i dr. Albert Propper, adwokat.

Głosujących było 45.

Dr. August Sokołowski otrzymał głosów 41.
Dr. Ferdynand Weigel „ „ 37.
P. Leon Chrzanowski „ „ 11.

Jeden głos na inną osobę oddany, został unieważniony.

Komitet poleca zatem wyborcom na posłów do Rady państwa pp.:

dra Augusta Sokołowskiego i
dra Ferdynanda Weigla.

8) Komitet zbierze się na posiedzenie w poniedziałek w sali Radnej o godzinie 11 przed południem.

Mieczysław Pawlikowski
przewodniczący.

„Koło mężów zaufania sejmowego klubu lewicy — oddział krakowski“ otrzymał pismo następujące:

Do szanownego komitetu wyborczego klubu sejmowego lewicy na ręce W. dra Weigla w Krakowie.

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że złączone komitety miast Rzeszów-Jarosław postawiły jednogłośnie na okręg wyborczy tych miast kandydaturę dra Wiktora Zbyszewskiego, adwokata w Rzeszowie, jako posła do Rady państwa.

Rzeszów-Jarosław, 27 lutego 1891.

Dr. A. Dietzius przewodniczący komitetu jarosławskiego, *Dr. Władysław Jahl* sekretarz komitetu jarosławskiego, *Pogonowski* przewodniczący komitetu rzeszowskiego, *Michniewicz* sekretarz tego komitetu.

„Koło mężów zaufania“ zatwierdziło na dzisiejszem posiedzeniu kandydaturę dra Wiktora Zbyszewskiego i poleca ją wyborcom miast Rzeszowa i Jarosławia.

My z naszej strony osmielimy się zwrócić wyborcom obu tych miast uwagę na niebezpieczeństwo, jakie grozi z powodu wystąpienia p. Adama Jędrzejowicza, który, jak się dowiadujemy, kandydaturę swą popiera wszelkiemi środkami, jakie ma do dyspozycyi.

Lwów, 26 lutego. Centralny komitet przedwyborczy na podstawie sprawozdań komitetów miejskich w Przemyślu i Gródku ogłasza niniejszem postawioną przez te komitety kandydaturę p. dra Witolda Lewickiego na okręg wyborczy miast Przemyśl i Gródek.

Przewodniczący *A. Sapieha.*

Lwowska Izba rękodzielnicza ogłasza taki komunikat: Izba rękodzielnicza lwowska na swem plenarnem posiedzeniu 25 b. m. powzięła uchwałę, iż na wybory poselskie do Rady państwa z miasta Lwowa żadnego wpływu wywierać nie będzie, pozostawiając rękodzielnikom z miasta Lwowa głosowanie według ich własnego przekonania.

Ze Złoczowa donoszą do *Dziennika Polskiego*, że pomimo jednogłośnie zapadłej uchwały komitetu centralnego i wysłanych dla jej zakomunikowania obu komitetom miejskim w Złoczowie i Brodach dwu delegatów, i pomimo rezygnacyi bar. Sochora, zwłaszcza w Złoczowie odbywa się dalej karygodna agitacya „kliki burmistrzowskiej“ — jak się nasz korespondent wyraża — na rzecz kandydatury obcokrajowca i podobno usiłują nawet nakłonić go do cofnięcia rezygnacyi. To postępowanie agitatorów zaciekłych i niesumiennych, którym bez kwestyi wcale nie idzie o wybór osobistości, ale o zyski materyalne, spodziewane z popierania hojnego kandydata — zasługują w istocie na publiczne napiętnowanie! Jedynym kandydatem dla miast Złoczowa i Brodów jest obecnie dr. Emil Byk, i on powinien mieć za sobą wszystkich wyborców w obu tych miastach, jeśli nie ma skutkiem pokątnych niemoralnych agitacyj i ewentualnego rozbicia głosów słuszny paść zarzut na oba te miasta, że działają wbrew najżywotniejszym interesom kraju i na przekorę opinii naszego społeczeństwa, grzesznie forytują na krzesło poselskie obcokrajowca.

Dolina, 27 lutego. Sami chłopi ruscy postawili tu niespodziewanie przeciwko Romańczukokowi bardzo sympatyczną kandydaturę sędziego Grabowskiego z Doliny, który kandydaturę przyjął na naleganie chłopów i ma szanse wielkie w tutejszym powiecie, a popiera go niezawisła inteligencya. W Kałuskiem i Bobreckiem rozwinęli chłopi także agitacyę za tą kandydaturą.

Stanisław Niemczynowski, prezes.
Michał Michalski, zastępca.

Główny ruski komitet wyborczy ukończył już swoją pracę. Polecił wyborcom i zatwierdził 17 kandydatów na posłów do Rady państwa. Między zatwierdzonymi kandydatami jest sześciu księży, pięciu urzędników sądowych, trzech profesorów gimnazyalnych, jeden adwokat i jeden notaryusz. Komitet wydał zarazem ostatnią odezwę wyborczą do ruskiego narodu, wzywając do solidarności. „Jakich mężów wybierzecie, tak będą bronione wasze sprawy i prawa. W waszych rękach spoczywa nasze szczęście.“

Również i stronnictwo moskalofilskie wydało gorącą odezwę „do ruskiego narodu“ i zatwierdziło dziesięciu kandydatów ze swego stronnictwa. Są między nimi księża, urzędnicy sądowi, a jest także znany poseł moskalofilski Aleksy Barabasz.

Pobyt cesarzowej Fryderykowej w Paryżu.

Cesarzowa Fryderykowa odjechała z Paryża przez Calais i Dover do Londynu w piątek o godzinie 11 minut 30 pociągiem kuryerskim. Przed odjazdem ogłoszono tę wiadomość plakatem, wywieszonym na domu ambasady niemieckiej, ponieważ w wigilię dnia tego krążyła pogłoska, że cesarzowa opuściła już Paryż pokryjomu. Podobno jeden z ambasadorów istotnie radził cesarzowej, by przyspieszyła swój wyjazd, ale cesarzowa odrzekła na to: „Córka królowej Anglii nie cofa się przed wyimaginowanemi niebezpieczeństwami“.

Obawy wydawały się wprawdzie uzasadnionemi, okazało się jednakże, że były płonne. Francuzi zachowali takt, i przy odjeździe cesarzowej nie było żadnych manifestacyj. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze postawa przywódców opozycyi, zwłaszcza zaś uwagi godna odezwa Deroulède'a, wystósowana „do patryotów francuskich“ w tych słowach: „Patryoci! Chcieliśmy, ażeby cesarzowa Fryderykowa po powrocie do Berlina mogła dokładnie poinformować cesarza Wilhelma o usposobieniu umysłów i serc we Francyi. Stało się, co chcieliśmy uczynić. Klęska Prusaków jest zupełna, francuski honor ochroniony. Poprzestańmy na tem. Cesarzowa niemiecka dzisiaj odjeżdża, — i czy nadużyła naszej gościnności, czy nie, czy obraziła nasze kobiety czy nie, udając się do Wersalu i do St. Cloud, — w każdym razie nie zapominajmy, że jest ona kobietą i pozwólmy jej odjechać bez obrazy i bez okrzyków urągających. W obecnej chwili nowa demonstracya, jaką wczoraj uważaliśmy za potrzebną, byłaby szkodliwą. Koniecznem jest zatem powstrzymać się od wszelkiej manifestacyi. Wierzcie waszym starym i wiernym doradcom, których nigdy nie widzieliście słabymi. Niech żyje Alzacya i Lotaryngia! Niech żyje Francya! Niech żyje republika!“ Odezwę tę podpisali deputowani Deroulède, Richard, Boudeau, dr. Paulin, Méry, Castelin, Le Seure i inni

Ciekawym jest szczegół, że w ambasadzie niemieckiej twierdzono, iż cesarzowa nie była w St. Cloud, i że w razie potrzeby ambasada niemiecka poda urzędowe *dementi*. W rozmowie z jednym z malarzy wyraziła się także cesarzowa, że w Wersalu była jedynie po to, by obejrzeć skarby sztuki w pałacach wersalskich przechowywane, dając tem do zrozumienia, iż nie miała na myśli ogłoszenia cesarstwa niemieckiego w Wersalu 1871 roku.

Co do malarzy, polecili oni malarzowi Gervex, by na wieczorku u barona Rotszylda oświadczył cesarzowej, że koledzy jego cofają swą obietnicę i nie wezmą udziału w wystawie berlińskiej. Cesarzowa przyjęła tę wiadomość z taktem i godnością, nawet wyraziła się podobno, iż uznaje powody malarzy francuskich. Pomimo tego pewna grupa malarzy, w tej liczbie Bonnat, Bouguereau, Villefroy i inni chcą wbrew opinii, wystawić swe obrazy w Berlinie.

Co do zakulisowej dyplomatycznej i w ogóle politycznej strony całego zajścia, okazuje się, że pobyt cesarzowej w Paryżu wywołał we francu-

---

do swojej piersi. Serce w niej biło mocno... jakiś dziwny prąd przechodził z niego do mojej ręki... w głowie zaczęło mi się mącić... Przyszedł mi na myśl poczciwy, zacny starosta, który mnie, jak przyjacielowi, zaufał, słyszałem wesołe głosy bawiących się dzieci... a tam w górze widziałem chmurę, grożącą burzą...

— Pani jesteś na błędnej drodze — zawołałem z naciskiem, aby i siebie tem otrzeźwić — samo serce może kobietę w przepaść wtrącić... a z nią najzacniejszego męża i biedne niewinne dziatki!... Czy słyszysz pani, jak one tam szczebiotają?...

— Są czasem uczucia tak silne, że kobieta wszystko dla nich poświęca!...

— Byle nie obowiązki żony i matki!... Kobieta, która te obowiązki raz poświęci, będzie powtarzała te poświęcenia już do samej śmierci!

Twarz jej stała się teraz bardzo brzydką. Oczy wyszły na wierzch, usta rozszerzyły się, jak u krokodyla...

W tej chwili otworzyły się drzwi — starosta wszedł do pokoju.

Zbladł cały — usta zadrgały mu konwulsyjnie.

Starościna odskoczyła odemnie.

— Widzisz — zawołała ochrypłym głosem — widzisz, jakiego masz w domu przyjaciela. Plecie mi androny o swoich afektach! Zmyłam mu dobrze głowę!

Starosta osłupiałym wzrokiem patrzył na mnie. Oczy jego zapalały się coraz więcej — twarz zaczęła się rumienić, jakby łuną wewnętrznego pożaru. Wyciągnął konwulsyjnie rękę do mnie.

Zerwałem się z podnóżka i stanąłem przed nim, jak delikwent.

Cóż miałem robić?

Czy miałem wyznać mu prawdę? Czyż miałem mu powiedzieć, że byłem w położeniu egipskiego Józefa?

On, taki zacny człowiek! On tak wierzył w szczęście swoje! On tak kochał dziatki swoje, cieszył się szczęściem domowem!...

Czyż miałem to wszystko mu odebrać? Miałżem jednem słowem zrobić go na całe życie nieszczęśliwym?

Czyż szczęście tego człowieka nie jest więcej warte, niżeli chwilowa moja dekonfitura?...

Nie namyślałem się długo. Przyjąłem rolę, zręcznie narzuconą mi przez kobietę.

— Jestem winien — rzekłem — chociaż dotąd nie mogę dobrze pojąć tego obłędu!

Zadrgały jego usta... pięść zacisnęła się. Wskazał na drzwi.

— Precz! — zawołał stłumionym głosem — nie powiem o tem nikomu!

Rozczuliła mnie ta wspaniałomyślność jego, ale na nic mi się nie zdała. Woźny widział i słyszał przez drzwi napół otwarte i wszystkim rozpowiedział. Śmiano się ze mnie w całem mieście.

Zdaje się, że ta awantura doszła i do ojca mego, bo w kilka dni przyjechał i z urzędu na wieś mnie zabrał, pod pozorem ożenienia mnie z córką swego sąsiada.

Tak chciał ojciec zakończyć mniemane awantury swego Donżuana. I zakończył

Nieszczęściem tylko było dla mnie, że z tych awantur nie mogłem i nie chciałem się wytłumaczyć. Pocieszało mnie tylko przekonanie, żem uratował spokój i szczęście poczciwego człowieka.

— Czy na długo?

— Prawda, że nie na długo... ale to już do mnie nie należy

(Dok. nast.).

skich radzie ministrów poważne nieporozumienia i zachwiał stanowisko ambasadorów obu mocarstw francuskiego ambasadora Herbettea i niemieckiego ambasadora hr. Münstera. Herbette'owi zarzucają, iż niesłusznie wmówił w cesarza Wilhelma i kanclerza Capriviego, że odwiedziny cesarzowej Fryderykowej w Paryżu życzliwie przyjęte będą przez Francuzów, poczem i minister Ribot wyraził się o tym zamiarze przyzwalająco. Wówczas to wysłano do Paryża hr. Nesselrode, byłego nadwornego marszałka cesarzowej Augusty, którego minister Ribot przyjął bardzo życzliwie i to właśnie rozstrzygnęło o wyjeździe cesarzowej do Francyi. Otóż dzisiaj opozycyjna prasa domaga się odwołania ambasadora Herbette'a i dymisyi ministra Ribota W Niemczech zaś niezadowolenie powszechne z całego zajścia zwraca się przeciwko hr Münsterowi i prawdopodobnem jest, że ambasador niemiecki zostanie odwołany, ponieważ przez cały szereg lat nadsyłał do Berlina zbyt optymistyczne sprawozdania o usposobieniu umysłów we Francyi, przez co wprowadził w błąd dwór berliński i naczelne władze niemieckie.

Dalsze następstwa tej wizyty nie dadzą się dzisiaj dokładnie obliczyć, — w każdym razie jest to wypadek pierwszorzędnej doniosłości politycznej, który poruszył liczne sprężyny polityczne i ożywił najgłębsze namiętności polityczne: z jednej strony obudził nadzieje żywiołów opozycyjnych we Francyi, które nie omieszkają faktu tego wyzyskać przeciwko obecnemu gabinetowi, z drugiej strony wywołać może dalsze nieporozumienia między Niemcami a Francyą, i jeśli wierzyć można pogłosce, hr. Münster miał się wyrazić do ministra Ribota, iż „będzie to ostatnia próba Niemiec porozumienia się z Francyą co do przyjaznego sąsiedzkiego pożycia.“

O tem zajściu dzienniki berlińskie rozpisują się z wielkiem ubolewaniem. *Nordd. Allg Ztg.* wypowiada oczekiwanie, że poważne dzienniki francuskie zaprotestują przeciw ubliżającym dla cesarzowej Fryderykowej głosom kilku bulwarowych dzienników.

Dziennik *Post* stawia pytanie: czy tę zmianę sprawił tylko wrzask krzykaczy, czy też inne wpływy. Jest domysł, że w Paryżu liczono na spotkanie się cesarzowej Fryderykowej z prezydentem republiki, a wrażliwość wzrosła, kiedy się dowiedziano, że cesarzowa wcale nie ma takiego zamiaru. Dziennik ten mniema, że przyczyną zmiany w usposobieniu są nieprzewidywane przypadki. Gdyby to przypuszczenie było mylnem, wówczas okazałoby się dowodnie, że nienawiść narodowa u Francuzów nie da się niczem złagodzić, a w takim razie wrażenie w Niemczech będzie tem silniejszem. Dotychczasowa wstrzemięźliwość w sądzeniu spraw francuskich ze strony Niemiec wprawdzie nie ustanie, ale wszelkie zabiegi Francyi będą odtąd tak osądzane, jak gdyby były ostatecznie skierowane przeciw Niemcom i ich politycznym przyjaciołom.

Taka postawa narodu francuskiego, jaka teraz wzięła górę, zmusza do przewidywania, że wojna prędzej-później będzie konieczną...

Nat. Ztg. nie zastanawia się teraz nad tem, czy podróż cesarzowej Fryderykowej była stosowną i czy cesarzowej dano dobre informacye o tem, jak ma w Paryżu postępować. O stronie politycznej całego tego zajścia mówi ten dziennik, że teraz należy z niego wysnuć wszelkie wnioski i przygotować się zawczasu na wszelkie nieuniknione następstwa. „Przekonano się ponownie — pisze dalej — jak wątłą jest większość Francuzów, która prawdopodobnie pragnie spokoju, — w porównaniu ze stronnictwem odwetu. Zajście to bez skutków się nie obejdzie. Kto zapomniał, czem się stał rok 1870, którego początek był tak spokojnym, ten sądząc z nowego dowodu, jaki wpływ wywierają zwolennicy odwetu, przypomni sobie teraz, jacy ludzie doprowadzili do wojny r. 1870.“

Vossische Ztg. pisze, że teraz należy sobie życzyć, aby nowo rozbudzone namiętności powoli się ochłodziły, i aby szlachetne zaufanie w rycerskie usposobienie Francuzów znalazło powszechne uznanie przynajmniej u wspaniałomyślnych i wykształconych ludzi po tamtej stronie Wogezów.

Na giełdę berlińską zajścia paryskie sprawiły wrażenie bardzo niekorzystne. Najlepszym wyrazem tego jest fakt, że zapisy nowej pożyczki spadły z $86^5/_8$ na 86.

Sprawa, o której powyż wymienione dzienniki piszą, będzie jeszcze długo na porządku dziennym dyskusyi. Dotąd pracowano w Niemczech za przykładem cesarza nad złagodzeniem wzajemnych stosunków do Francyi, teraz pokazuje się, że wszystkie dotychczasowe zabiegi nietylko spełzły na niczem, ale obudziły u Francuzów dawne uczucia nienawiści i odwetu. Całe zajście, tego przeczyć nie można, jest nietylko przykrem dla Niemców, ale wprost ubliżającem Da to powód do rozlicznych zarzutów na teraźniejszy kierunek polityki niemieckiej, a Bismarkowi i jego wielbicielom nastręczy dogodną sposobność do nowych krytyk nagannych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 lutego.

Wczoraj odbył się pierwszy wybór do Rady państwa. W pierwszym okręgu wyborczym miasta Tryjestu wybrano wczoraj ponownie dotychczasowego posła Rafaela Luzzatto. Na 106 głosujących otrzymał on 101 głosów. Dziś odbywają się wybory w Wyższej Austryi w kuryi małej własności.

Stronnictwo narodowe młodoczeskie na Morawach ogłosiło odezwę wyborczą, która między innemi zawiera, co następuje: „Okazało się, że rząd nietylko nie spełnił przyrzeczeń mowy tronowej z r. 1879 i nie przeprowadził równouprawnienia narodowego, ale przeciwnie pod pokrywką równouprawnienia języków uprawiał politykę germanizacyi i centralizacyi za zgodą reprezentantów słowiańskich narodów, których samodzielność została zupełnie zgnieciona. Program stronnictwa ludowego żąda federalistycznego ukształtowania Austryi i urzeczywistnienia historycznych praw narodu czeskiego przez przywrócenie czeskiej korony św. Wacława. Stronnictwo to nie przestanie jak najusilniej żądań tych stawiać, póki naród czeski w Czechach, Morawach i na Śląsku nie zjednoczy się w jednę prawnopaństwową jednostkę polityczną i dopóki nie stanie pod zarządem wspólnego sejmu generalnego. Posłowie stronnictwa ludowego przyłączyliby się w Radzie państwa do wielkiego klubu słowiańskiego, któryby się powinien utworzyć z reprezentantów wszystkich słowiańskich ludów Austryi celem ochrony ich zagrożonych interesów.

Z Niemiec.

Najciekawszą i najważniejszą dla Niemców sprawą jest obecnie nowa faza stosunku między Niemcami a Francyą, jaka się wyłoniła z zajść paryskich podczas pobytu cesarzowej Fryderykowej, o czem piszemy na innem miejscu.

W parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim idą sprawy swoim torem. W komisyi budżetowej parlamentu przy obradach nad budżetem marynarki referentem był p. I. Kościelski i oświadczył się za uchwaleniem sumy przez rząd żądanej na zbudowanie wszystkich okrętów z wyjątkiem jednego awizowego, jednak komisya odrzuciła przy głosowaniu żądanie sum nietylko na statek awizowy, ale i na pancerniki i krzyżowice, a uchwaliła tylko 2,200.000 marek jako pierwszą ratę na ośm łodzi torpedowych.

W parlamencie niemieckim w dalszym toku rozpraw nad szkołami ludowemi i uzupełniającemi w imieniu Koła polskiego przemawiał p. Z. Dziembowski i uzasadnił następujący wniosek: „Nauka w dzielnicach państwa, w których ludność uważa inny język — a nie niemiecki, za swój ojczysty, powinna być udzielana uczniom w ich ojczystym języku.“ Przy głosowaniu wniosek ten został odrzucony.

Gabinet włoski a potrójne przymierze.

Znając zapatrywania, wygłoszone niejednokrotnie przez Rudiniego, wiedziano z góry, że on stanąwszy na czele nowego gabinetu, oświadczy, że trwa wiernie w przymierzu. I tak się stało. Jednakowoż liczni przeciwnicy tego przymierza twierdzą, że to oświadczenie Rudiniego ma tylko takie znaczenie, iż on wprawdzie wytrwa w przymierzu, ale tylko do terminu, do którego obowiązuje, ten termin zaś na przedłużenie przymierza nie przystanie. Nadto domagają się niektóre dzienniki, aby Rudini przedłożył parlamentowi całą osnowę tego przymierza za przykładem Niemiec i Austro-Węgier, gdzie osnowa przymierza między temi mocarstwami została ogłoszoną. Dzienniki sprzymierzone z rządem twierdzą jednak, że Rudini nie uczyni zadość temu żądaniu, a na zarzut, że bez zerwania przymierza niemożebnem jest zbliżenie się do Francyi, na czem Włochom przecież bardzo wiele zależy, odpowiadają, że dążenie Włoch do zbliżenia się do Francyi wiadomem jest w Berlinie i w Wiedniu i doznaje tam życzliwego uznania. Na dalszy zarzut o uzbrojeniach odpowiadają znowu, że to uzbrojenie nie ma żadnego bezpośredniego związku z potrójnem przymierzem. Kiedy hr. Robilant zawarł to przymierze, miał przedewszystkiem ten cel na oku, aby stanowisko Włoch nad morzem Śródziemnem i między mocarstwami zabezpieczyć bez wielkich ofiar, a kiedy Crispi spieszył się później z dokonaniem wielkich uzbrojeń, wówczas od Bismarka otrzymał wskazówkę i przestrogę, aby rozważył, czy potrójne przymierze nie straci przez to wiele ze swej popularności. Teraźniejszy gabinet postanowił wrócić do zdrowych zasad hr. Robilanta. Cel ten osiągnie bez nadwątlenia siły zbrojnej, bo na szczęście znaczne oszczędności dadzą się osiągnąć na polu innych wydatków.

Z Serbii. Oświadczenie nowego gabinetu.

Wczoraj nowe ministerstwo przedstawiło się skupczynie — i zostało bardzo życzliwie przyjęte okrzykiem: Niech żyje Paszic! Tak samo program nowego ministerstwa, odczytany przez Paszica, przyjęła skupczyna grzmiącemi oklaskami. W tym programie oświadcza rząd, że postanowił utrzymać w kraju nowy porządek i spokój; — że dalej przekonane jest głęboko o potrzebie utrzymania pokoju ze sąsiadami i ma silną wolę przyjęte życzliwe stosunki ze wszystkiemi państwami utrzymać i wzmacniać.

†

Dr. Ksawery Liske.

Niepowetowana strata dotknęła znowu kraj cały. Profesor Liske, chluba i ozdoba uniwersytetu lwowskiego, mąż głośny z naukowej działalności w całej Europie, spoczął w Panu wczoraj 27 bm.

Zasługi i żywot chlubny tego uczonego znane są dobrze w szerokich warstwach inteligencyi polskiej, dokładniejsze też ich omówienie odkładamy na później — dziś zaś pod pierwszem wrażeniem smutnej wieści, podamy tylko pokrótce rysy działalności tego męczennika nauki. A takim był istotnie w całej pełni powyższego wyrazu. Od lat wielu złożony niemocą i powalony na łoże boleści ciężką chorobą, nie przestał jednak pracować dla nauki i młodzieży. Nie mając dość siły, aby się dźwignąć z łóżka, jęcząc z bólu po dniach całych, nie znajdował on dla siebie innej ulgi i pociechy, jak w tem, co dotyczy wiedzy i kraju.

Jako profesor wykształcił ś. p. Liske całe pokolenie młodych historyków, którzy skupiając się pod jego sztandarem, zasilili literaturę naszą cennemi pracami z zakresu historyografii polskiej. Niektórzy z nich, jak np. dr. Semkowicz, Balzer i Finkel wykładają już sami z katedr uniwersytetu lwowskiego.

Historyografia polska nie wielu miała mężów równie zasłużonego, jak świeżo zmarły profesor. — Rutynowany pedagog, odznaczał się on obok niezwykle obszernej wiedzy rzadkim zapałem do nauki, który pośrednio udzielał się i uczniom jego. Starał się on przedewszystkiem nadać im pewien jasno określony kierunek, wdrażając ich zarazem do pracy sumiennej i metodycznej. A metoda, którą wnosił ze sobą profesor Liske, była istotnie znakomitą i przypominała sposób traktowania historyi przez umysły tak genialne, jak Momsen, Ranke i Droysen. W dziejach dopatrywał się on głębszej idei, opartej na przyczynowym stosunku całej sumy przejawów i dlatego właśnie nie wydawał i nie pozwalał uczniom swoim wydawać sądu o jakimś fakcie historycznym, bez dokładnego obznajomienia się z materyałem źródłowym i ze współczesnemi wypadkami w innych krajach.

Stanowczy i poważny w obejściu, pociągał ś. p. Liske wszystkich prawością swego charakteru i inteligencyą, u uczniów zaś wzbudzał istne uwielbienie i wdzięczność za zasiane ziarna najszlachetniejszych instynktów, jak zapał i miłość dla wiedzy i dziejów ojczystych. Działalność naukowa i literacka Liskego była niemniej ważna, jak i jego olbrzymie zasługi na polu pedagogicznem. Pierwsze prace drukowane wydał on w języku niemieckim, później zaś pisał na przemiany po polsku i po niemiecku, a nadto ogłosił kilka jeszcze dzieł w językach szwedzkim, duńskim i hiszpańskim. Zadaniem tych ostatnich było zapoznanie cudzoziemców z materyałami źródłowemi, odnoszącemi się do ich dziejów, jakie się znajdują w naszych bibliotekach i archiwach.

W r. 1869 powołany przez Wydział krajowy na dyrektora archiwum „Aktów grodzkich i ziemskich“, wydał na tem stanowisku 13 grubych tomów, obejmujących zapiski sądowe z tego archiwum, z czasów przeważnie przed r. 1507.

Na polu działalności obywatelskiej zapisał się Liske złotemi zgłoskami w pamięci współczesnych i potomności pamiętną broszurą antibismarkowską i dalej obroną uniwersytetu lwowskiego, przeciw zapędom germanistycznym dra Edwarda Suessa, referenta uniwersytetów austryackich. Niemniej doniosłym był głos Liskego, wypowiedziany w czasie jubileuszu Kraszewskiego na odparcie panslawistycznie zabarwionego przemówienia dra Spasowicza.

Urodził się Liske w r. 1838 w Szlązkowie w W. Ks. Poznańskiem. Do szkół średnich uczęszczał w Lesznie, poczem w r. 1859 wstąpił na uniwersytet w Wrocławiu, gdzie pod prof. Junkmanem zapoznał się z metodą badań historycznych.

Przerwę w nauce stanowiły lata 1863 i 1864, w czasie których brał czynny i gorący udział w ówczesnem powstaniu, gdzie też nabawił się pierwszych zarodków swej ciężkiej choroby.

W r. 1864 odsiedział kilka miesięcy w więzieniu austryackiem.

Po uspokojeniu umysłów oddał się Liske napowrót cichej pracy na ławie uniwersyteckiej w Berlinie. Tu należał on do najulubieńszych i najwyżej cenionych uczniów Droysena.

Do Galicyi przybył Liske w r. 1869, gdzie niebawem habilitował się jako docent na uniwersytecie lwowskim, poczem wkrótce, bo w r. 1871, otrzymał tamże katedrę historyi powszechnej.

W r. 1879/80 obrano go rektorem, w roku zaś ubiegłym uczczony został serdeczną owacyą ze strony swych uczniów, z racyi dwudziestopięcioletniej działalności na uniwersytecie lwowskim. Wzruszająca ta uroczystość odbyła się w czasie zjazdu historyków polskich, podejmowanego przez tamtejsze Towarzystwo historyczne. Prezesem dożywotnim Towarzystwa i redaktorem organu jego p. t. *Kwartalnik historyczny* — był Liske, składało się ono bowiem i zawiązane zostało głównie przez uczniów zgasłego obecnie profesora.

Cześć jego pamięci!

Kronika.

Kraków, 28 lutego.

Zgromadzenie wyborców m. Krakowa, zwołane przez miejski komitet przedwyborczy celem wysłuchania politycznego wyznania wiary, ubiegających się o mandaty kandydatów, oraz próbnego głosowania odbędzie się jutro w niedzielę w największej w mieście sali „Sokoła“ o godzinie 4 po południu.

Nie potrzebujemy chyba czynić uwag, iż zgromadzenie jest bardzo ważnem, wyborcy bowiem usłyszeć na niem mają z ust kandydatów zapatrywania ich na sprawy polityczne, oraz otrzymać odpowiedzi na interpelacye. Najliczniejszy udział wyborców m. Krakowa, wobec zmienionej sytuacyi politycznej i doniosłości nadchodzących wyborów jest przeto na zgromadzeniu jutrzejszem nader pożądanym.

Z komitetu przedwyborczego otrzymujemy następujące pismo:

Zapraszam niniejszem członków komitetu przedwyborczego miejskiego na posiedzenie, które się odbędzie w poniedziałek dnia 2 marca o godzinie 11 przed południem w sali Rady miasta.

Mieczysław Pawlikowski,
przewodniczący.

Przyjaciół naszych i korespondentów prosimy o nadsyłanie nam telegraficznie i listownie wiadomości, dotyczących wyborów posłów do Rady państwa. Jak wiadomo, wybory z mniejszej własności odbędą się już w poniedziałek, — prosimy zatem o telegraficzne relacye tak o wyniku, jak i przebiegu samego aktu wyborczego.

60-letni jubileusz doktorski dra Józefa Majera. Uniwersytet Jagielloński czcił dziś w auli uniwersyteckiej 60-letni jubileusz doktorski prof. Józefa Majera. Jawiła się licznie publiczność obojga płci i młodzież uniwersytecka

Po wprowadzeniu jubilata na katedrę rektorską, przemówił do niego najpierw rektor Zakrzewski, podniósł zasługi i skreślił jego żywot w krótkości. Poczem na wezwanie rektora, dziekan wydziału filozoficznego prof. Straszewski odczytał dyplom doktora filozofii *honoris causa* i wręczył go jubilatowi, który w odpowiedzi, po łacinie wygłoszonej, złożył uniwersytetowi swe podziękowanie. Z kolei wręczono jubilatowi adresy gratulacyjne imieniem rozmaitych towarzystw i korporacyi naukowych i tak: adres wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyczytał dziekan wydziału med. prof. Rydygier, imieniem uniwersytetu lwowskiego, rektor prof. Roman Pilat, imieniem Towarzystwa lekarskiego w Krakowie dr. Gluziński, adres Towarzystwa lekarzy galicyjskich dr. Grabowski, adres Tow. przyrodników imienia Kopernika dr. Bandrowski, adres Towarz. historyczno-literackiego w Paryżu dr. Dembiński, adres Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu prof Łepkowzki, adres akademii umiejętności w Krakowie odczytał prof. Smolka.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski złożył jubilatowi życzenia w imieniu reprezentacyi miejskiej, p. Ściborowski przemawiał w imieniu Towarzystwa dobroczynności, Bractwa miłosierdzia i weteranów z 1831 r.

Z pomiędzy odczytanych następnie telegramów, wymieniamy następujące: od Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, Tow. historycznego we Lwowie, od Zakładu narodowego im. Ossolińskich, Tow. literackiego im. Adama Mickiewicza, lwowskiej reprezentacyi zjednocz Tow. sztuk pięknych, Czytelni akademickiej we Lwowie, od warszawskiego Tow. lekarskiego, od lekarzy czeskich, od wielu redakcyj i osób prywatnych, między innymi od arcybiskupa Isakowicza, prof. Nenckiego i wielu innych.

Dr. Józef Majer w dłuższem przemówieniu dziękował z kolei wszystkim za życzliwość i pamięć, nie przypisując sobie zasług, tylko w najlepszym razie dobre i szczere chęci. Zakończył serdecznem „Bóg zapłać“.

Wreszcie odśpiewał Chór akademicki polonez, skomponowany na fortepian przez samego jubilata w wieku młodym.

P. Adam Malinowski, znakomity dekorator teatrów warszawskich, przybył do Krakowa dla przedłożenia komisyi budowy nowego teatru swoich szkiców dekoracyjnych. P. Malinowski składa ofertę na podjęcie się wszystkich prac dekoracyjnych dla teatru krakowskiego. Wobec tej oferty niepodobna nawet przypuszczać, aby cudzoziemiec jaki miał otrzymać pierwszeństwo. Ktokolwiek był w Warszawie w ostatnich paru dziesiątkach lat, zapamiętać musiał prześliczne i zawsze odpowiednie jego prace dekoracyjne dla sztuk w wielkim stylu oper i baletów, oraz swojskich utworów dramatycznych.

Żale trafikantów. Właściciele trafik żalą się od pewnego czasu, że w tutejszej fabryce cygar nie mogą otrzymać poszukiwanych przez większość konsumentów cygar jasnego koloru w droższych gatunkach. Przy rozdziale towaru otrzymują oni zwyczajnie w trzech czwartych częściach cygara ciemne, pakowane w pudełka z napisem „jasne“, zaś jednę czwartą zaledwo część cygar jasnych. Wobec tego, że popyt na cygara jasne jest trzykrotnie większy, byłoby do życzenia, aby zarząd fabryki stosował się do wymagań publiczności i nie zmuszał konsumentów do sprowadzania jasnych gatunków cygar z innych miast, jak to się bardzo często dziś praktykuje.

Program „Rautu muzycznego“ krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, który odbędzie się we wtorek 3 marca b. r. z współudziałem pp. amatorek, prof dra F. Byliekiego, kapelmistrza J. N. Hocka, orkiestry 13 pułku i chórów „Lutni“ pod dyrekcyą Adolfa Steibelta, jest następujący: Meyerbeer: Uwertura „Dinora“, orkiestra i chór za sceną. a) Müncheimer: „W starym dworze“ Polonez, b) Wagner: Chór majtków okrętowych (Fliegende Holländer), chór i orkiestra. S. Bach: Prelud, Adagio, Fuga, skrzypce i fortepian. Verdi: Scena i arya z op. „Rigoletto“, sopran z tow. orkiestry. a) Kremser: Serenada, b) *** Pieśń ludowa szwedzka, na chór ułożył Steibelt. Saint-Saens: Koncert (Nr. 4 C mol), fortepian z tow. orkiestry. Gounod: Arietta z op. „Romeo i Julia“, sopran z tow orkiestry. a) Weinzierl: Z puszty węgierskiej, b) Chabrier: Espana, na chór i orkiestrę ułożył Steibelt. — Fortepian Bösendorfera ze składu p. Kordeckiego. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. Biletów po cenie 2 złr. za wstęp, a 3 złr. za bilet familijny nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dzień Rautu wieczorem przy kasie obok sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Bilety dla członków Towarzystwa wydaje się codziennie od godziny 6—7 wieczorem w lokalu „Lutni“ przy ulicy Szpitalnej l. 9 I piętro.

Festyn na lodzie. Jutro w niedzielę urządza Tow. łyżwiarskie na swojej ślizgawce obok botanicznego ogrodu ostatnią w tym sezonie „zabawę kwiatową“. Powierzchnia lodu jest wyprasowana i gładka

Zmarli. W Warszawie zmarł Aleksander Korniłow, tajny radca, zarządzający kancelaryą Hurki. Był on jednym z najzacieklejszych, lecz układnych prześladowców Polaków i już w 1863 r. dał się poznać z nienawiści ku nam, a temu właśnie zawdzięczał wysokie swoje stanowisko.

W Bochni zmarł ks. Julian Turkowicz w 57 roku życia, a 34 kapłaństwa. Urodzony w Tykocinie 1833 r., po ukończeniu szkół w Łomży, a nauk teologicznych w Sandomierzu, tam wyświęcony na kapłana 1856 r., pełnił przez 6 lat obowiązki wikaryusza w Łagowie. W r. 1863 dostał się do cytadeli warszawskiej, gdzie, jak się żartobliwie wyrażał, „jako obywatel honorowy“ przesiedział 38 miesięcy. Wypuszczony na wolność 1866 r., udał się do Poznania i tam przy kościele św. Marcina pełnił obowiązki wikaryusza aż do 1872 r. Wygnany stamtąd ustawami majowemi, puścił się na perygrynacyę po Austryi, Włoszech, Bawaryi, aż nareszcie przybył 1875 r. do lwowskiej dyecezyi i pełnił tam obowiązki w Wyżnianach i Winnikach, gdzie wskutek przeciągu stracił zupełnie słuch. Wynędzniały, chory na suchoty, zjawił się 14 lutego b. r. na probostwie w Bochni i prosił o wypoczynek. Przywołany lekarz dr. Lewandowski orzekł, że to suchoty w ostatniem stadyum i umieścił go w szpitalu powszechnym, gdzie też umarł.

W Krakowie zmarł O. Tyburcy Kneża, kapłan-jubilat zakonu OO. Paulinów na Skałce, przeżywszy lat 82, z tych 62 w zakonie, kapłaństwa 57.

Rada m. Lwowa na wniosek seniora swojego p. Stokowskiego uchwaliła jednogłośnie zająć się urządzeniem uroczystego obchodu 100-letniej rocznicy 3 maja i uczczeniem tej wiekopomnej chwili w granicach ustawami konstyt. dozwolonych. Dla ułożenia programu wybrała komisyę z 15 członków. Do komisyi wybrani zostali pp.: hr. Borkowski, Stokowski, Schajer Marjański, Michalski, Niemczynowski, Strojnowski, Syroczyński, Waliehiewicz, Radziszewski, Getritz, Goldman i Rewakowicz.

Konfiskaty. Wczoraj we Lwowie skonfiskowano trzy dzienniki i jeden dwutygodnik, a mianowicie: *Diło*, *Czerwoną Ruś*, *Przyjaciela Ludu* i organ Laenderbanku *Przegląd*

Dzienniki ruskie zostały skonfiskowane za podanie wiadomości o nadużyciach, jakie się działy przy prawyborach.

Z Izby sądowej. Przed sądem powiatowym dla spraw karnych we Lwowie toczy się rozprawa przeciw dr. Neusserowi, dyrektorowi zakładu kulparkowskiego, oskarżonemu o występek z § 331 i 332 u. k., te jest nadużycie swej władzy jako dyrektora zakładu i nieludzkie obchodzenie się z chorymi — Szczegóły, opowiedziane w ciągu procesu przez porucznika Zakrzewskiego, na którym miano praktykować różne barbarzyńskie sposoby „lecznicze“, są rzeczywiście w najwyższym stopniu oburzające. — Nie omieszkamy zawiadomić czytelników naszych o wyroku w tej sprawie, która w swoim czasie była tak głośną i spowodowała odebranie b. porucznika Zakrzewskiego z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Ludność Galicyi według ostatniego spisu wynosi 6,133 910. Dziesięć lat temu liczyła Galicya 5,958.907 mieszkańców; w tem przeto dziesięcioleciu wzrosła jej ludność tylko o 75.003 mieszkańców.

Maków, 25 lutego. (Koresp. *N. Reformy*). Grono obywateli miasteczka Makowa powzięło myśl wręczenia p. Eugeniuszowi Beneszkowi, staroście w Myślenicach, adresu w celu wyrażenia wdzięczności za wydatną działalność od początku urzędowania jako starosty w Myślenicach, około rozwoju i podniesienia miasteczka Makowa.

Wręczenie adresu było objawem wdzięczności Makowian dla p. starosty. U miejscowego plebana ks. Harsche zgromadzili się obywatele miasteczka Makowa, z burmistrzem p. Piaseczny m na czele, który wręczając ozdobnie wykonany i podpisami kilkudziesięciu obywateli zaopatrzony adres, wyraził wdzięczność Makowian.

Wśród uczty toastował gospodarz na pomyślność p. Beneszka, następnie lekarz dr. Ucnacz wniósł zdrowie obecnego także p. Popowskiego, kandydata poselskiego do Rady państwa. Miejscowy notaryusz p. Paczoski wniósł zdrowie gospodarskie, a zakończył p. Popowski pięknie wygłoszonym toastem „kochajmy się“.

Z Warszawy. Warszawskie Towarzystwo muzyczne z początkiem roku zeszłego liczyło 791 członków. Cyfra ta z końcem roku zmniejszyła się do 710. W ciągu roku Towarzystwo urządziło 16 koncertów większych, oraz 15 mniejszych. Koncerty przyniosły czystego zysku 5.596 rs. 58 kop. Składki i wpisowe dały dochodu 7.109 rs. W ogóle przy wydatkach w sumie 13.092 rs. 54 kop., bilans zeszłoroczny zamknięty został z niedoborem 54 rs. 28 kop.

Ze Stowarzyszeń.

— Za pośrednictwem delegata inżyniera Śmiałowskiego, przystąpił do Towarzystwa im. Stanisława Staszica p. Jan Grabowski, majster murarski.

— W Stowarzyszeniu bronzowników, kotlarzy i mosiężników w Krakowie wybrano ponownie starszym p. Franciszka Kopaczyńskiego, a jego zastępcą p. Stefana Pichla (kotlarza).

Sprostowanie. Wczoraj w doniesieniu o pogłoskach, dotyczących zmian w gabinecie austryackim, wymieniono przez pomyłkę hr. Antoniego Wodzickiego, zamiast Ludwika, jako przyszłego ministra dla Galicyi. Zresztą pogłoska, z zastrzeżeniem przez nas podana, pozbawioną się zdaje wszelkiej podstawy.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował radcę rachunkowego Jana Piżla, starszym radcą rachunkowym namiestnictwa galicyjskiego.

Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Nowem Siole Antoniego Kochmanna, tudzież kancelistę sądu powiatowego w Horodence Ignacego Wnętrzyckiego, kancelistami sądu krajowego we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę Edwarda Strońskiego w Grzymałowie, do Delatyna, i zamianował kancelistami sądów powiatowych: Ferdynanda Bobryka rachunkowego podoficera 80 pułku piechoty dla Lutowisk, Józefa Przytockiego emerytowanego komendanta posterunku żandarmeryi dla Łąki, Wilhelma Pfeifera rachunkowego podoficera 80 pułku piechoty dla Komarna, Mikołaja Machlaja wachmistrza żandarmeryi dla Birczy, Michała Bakina kwieskowanego tyt. wachmistrza żandarmeryi dla Grzymałowa i Alojzego Tarnowskiego sierżanta 24 pułku piechoty dla Kopyczyniec; systemizowanych dyetaryuszów krajowej i miejskiej tabuli we Lwowie, Jana Kilara dla Horodenki i Władysława Floręckiego dla Rożniatowa; zamianował kancelistą dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Nowemsiole, systemizowanego dyetaryusza krajowej i miejskiej tabuli we Lwowie Rafała Karatnickiego.

Wydział krajowy zamianował praktykanta kraj. biura melioracyjnego Aleksandra Wierzbickiego, tudzież inżyniera kierującego budową wałów nad Sanem w powiecie tarnobrzeskim Tadeusza Getla, inżynierami asystentami kraj. biura melioracyjnego; dalej posunął do wyższej rangi inżynierów asystentów tegoż biura: Karola Boziewicza i i Antoniego Biegańskiego, przyznał dodatek osobisty do płacy w kwocie 200 złr., inżynierowi asystentowi Ludwikowi Sobolewskiemu tegoż biura; dalej zamianował inżyniera asystenta biura melioracyjnego Kajetana Strońskiego, inżynierem okręgowym dróg kraj. w Krakowie, okręgowego inżyniera dróg kraj. w Krakowie Aleksandra Brochockiego, przeniósł z Krakowa do Jarosławia, zaś inżyniera okręgowego dróg krajowych w Jarosławiu Henryka Czaplickiego, przeniósł do Lwowa i przydzielił do służby w Wydziale krajowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Kazimierza Dutkiewicza, wikarego obrz. łac. w Mszanie Dolnej, stałym nauczycielem religii obrz. łacińskiego w szkole etatowej 4-klasowej męskiej w Stryju; stałego nauczyciela szkoły etatowej w Trzęsówce Mateusza Ferencsaka, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły ludowej w Raniżowie, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Raniżowie.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Jana Łączyńskiego, z Tarnowa do Krakowa, a asystenta pocztowego Leopolda Mayera, z Krakowa do Tarnowa

W policyi złożono następujące przedmioty znalezione: chustkę białą włóczkową, pozostawioną w dn. 30 z. m. w jednokonce nr. 116, a którą złożył Julian Sowek, woźnica tej dorożki; portmonetkę z pieniędzmi, którą w d. 4 bm. znalazł p. Franciszek Strunz, majster murarski; pierścionek z turkusikiem, znaleziony w d. 8 bm. w dorożce jednokonnej; woreczek skórzany z kilkudziesięcioma centami, znaleziony w d. 15 bm. na ulicy Sławkowskiej; banknot kilkureńskowy, który w dn. 14 bm. ks. Konrad Gubaszewski, członek zgromadzenia OO. Reformatów, znalazł na placu Szczepańskim; pugilares z kilkudziesięcioma centami, z kluczykami i z kartą kolejową, który Małgorzata Kowalikowa z Czerwonego Prądnika, znalazła w dn. 20 b. m. na ulicy Sławkowskiej; portmonetkę, którą p. Boskowicz optyk znalazł w d. 15 z. m. na ulicy Sławkowskiej, szczoteczki do zębów, które w d. 15 z. m. znalazła Małgorzata Rydlowa na ulicy Kopernika; banknot kilkureńskowy, który w d. 21 z. m. znalazł na linii A—B w Rynku p. Henryk Kurylowicz, tutejszy strażnik policyjny; chustkę wełnianą, znalezioną w d. 18 z. m. na ulicy Basztowej; portmonetkę z kilkudziesięcioma centami, z kluczykiem do zegarka i notatkami, którą p. Gustawa Poener znalazła w d. 16 z. m. na Małym Rynku; cygarówkę z papierosami, pozostawioną w d. 17 z. m w jednokonce nr. 129, a którą złożył woźnica tej dorożki Jan Tomaszewski; chustkę na głowę, którą żołnierz od inżynieryi znalazł w d. 15 bm. popołudniu na ulicy Grodzkiej; kilka łyżek, które Anna Hajkowa przekupka, odebrała nieznajomemu chłopcu, gdy takowe w d. 14 bm. sprzedawał na Małym Rynku; cztery książki angielskie i francuskie, znalezione w przedsionku klasztoru św. Tomasza przy ulicy Szpitalnej; parasol ciemny, pozostawiony w d. 21 b. m. w jednokonce nr. 130, a który złożył Jan Szpeniek woźnica tej dorożki; kilka kluczyków na łańcuszku, które p. Wilhelm Horwat znalazł w d. 22 bm. na placu Dominikańskim.

U Marcina Palety, odźwiernego domu nr. 2 przy ulicy św. Anny, znajduje się przybłąkany w d. 17 z. m. mopsik bronzowej maści, z trzema białemi nóżkami i z znakiem białym na szyi, bez marki.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 1 marca: „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach pp. D'Ennery i Cormon.

We wtorek 3 marca: Po raz drugi „Protekcya dam“, komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego, i po raz drugi „Zaproszenie do walca“ (*L'invitation à la valse*), komedya w 1 akcie Aleksandra Dumasa.

We czwartek 5 marca: „Wielkie bractwo“, komedya w 5 aktach Jana Al. hr. Fredry.

W sobotę 7 marca: Na dochód Anny Kałużyńskiej: „Horsztyński“, dramat w 5 aktach prozą Juliusza Słowackiego, uzupełniony przez Juliusza Mien'a, z muzyką Stanisława Niedzielskiego.

Koncert Aleksandra Myszugi.

Muzykalny Kraków na brak wrażeń w tegorocznym sezonie stanowczo użalać się nie może. Jedne po drugich w nieprzerwanym szeregu następują po sobie zapowiedzi koncertów, a dziwnym zbiegiem okoliczności śpiew przoduje w tym ruchu koncertowym.

Jeszcze nie ucichły zupełnie echa oklasków, jakiemi darzono Mierzwińskiego, a już na tej samej estradzie „Sokoła“ ujrzeliśmy wczoraj drugiego w równym stopniu cenionego naszego śpiewaka Aleks. Myszugę. Sąsiedztwo dwu tych występów nasuwa mimowoli chęć porównywania organizacyj artystycznych i indywidualności talentu obu śpiewaków. Porównanie to z współzawodnikiem tej miary co Mierzwiński, przedstawiające tak poważne niebezpieczeństwo dla każdego innego śpiewaka, Myszuga wytrzymać może zupełnie spokojnie. Mimo tak zbliżonego, rzecby można nawet jednakowego prawie zakresu wokalnego i repertoarowego, każdy z śpiewaków tych posiada tak wielką sumę odmiennych wręcz czynników, właściwych indywidualności głosu i uzdolnienia, że u każdego z nich suma tychże stworzyła organizacyę wybitną, uderzającą swą oryginalnością i porywającą siłą artyzmu, nagiętego do natury głosu.

Różnica talentu i indywidualności, jaką obaj ci śpiewacy rozwijają w interpretacyi swego bogatego repertoaru, polega na różnicy naturalnych warunków głosu, jakiemi obaj rozporządzają. Wypowiada się ona najdosadniej w tej ogólnie znanej i przyjętej charakterystyce, że Mierzwiński jest tenorem bohaterskim brawurowym (*tenore di forza*), który stronę techniczną doprowadził do niedoścignionej doskonałości, Myszuga zaś tenorem lirycznym, który do swego rozporządzenia ma głos zadziwiającej czystości i szlachetności tonu, porywający metalicznym dźwiękiem i rzewnością uczucia.

Program wczorajszego koncertu Al. Myszugi przyniósł rzeczy przeważnie ze swojskiego repertoaru — dobrze znane, ale zawsze mile i z nigdy niesłabnącem zainteresowaniem słuchane. Na wstępie usłyszeliśmy śliczną aryę Stefana z „Strasznego dworu“, której wykonanie pozwoliło od pierwszej chwili ocenić naturę głosu i artystycznego temperamentu śpiewaka. Siłę uczucia, spokój, niedoścignioną zarówno w medium, jak i w najwyższych nutach skali czystość tonu, miarę artystyczną i jednolitość w objęciu całości utworu — wydobył Myszuga całkowicie w tej pieśni.

W Cavatinie Balfiego, odśpiewanej nad program, przedstawił nam się jako śpiewak z wyrobioną techniką i wytworną szkołą włoska, która jeszcze wybitniej wystąpiła w ulubionej aryj Gastaldona „Musica proibita“. Mało który z włoskich śpiewaków jest w stanie uwydatnić w tym stopniu śpiewność języka, wydobyć na jaśnię w takiej pełni piękności czarującej tej melodyi co Myszuga.

I tu właśnie wykazał Myszuga jednę z najwybitniejszych, a tak rzadko u innych jego towarzyszów spotykanych zalet śpiewu: poszanowanie dla tekstu i myśli kompozytora. Nie wyrzekając się własnych artystycznych aspiracyj umie się jednak Myszuga utrzymać ściśle w granicach tekstu nutowego. Przykład tego mieliśmy w pięknie odśpiewanej aryi Moniuszki „Szumią jodły.“

W zakończeniu jedynie wybuchu Jontka pozwala sobie artysta dwóch silniejszych, tekstem nie wskazanych nut przydechowych dla spotęgowania żalu i uwydatnienia płaczu. Efekt to, z którym można się zgodzić na scenie, na estradzie razi on nieco.

Moniuszki „Zorze“, Gumberta „Ptaszki“, Rotolego „Mia sposa“, utwory tak odrębne myślą i charakterem, a oddane z wdziękiem i siłą zaprezentowały do reszty styl i modłę interpretacyi Myszugi. Burzą oklasków po każdym ustępie odśpiewanym, przywoływany artysta dodał nad program kilka starannie wybranych utworów drobniejszych.

W koncercie przyjął udział kapelmistrz p. Hock, który przy akompaniamencie wzbornej swej orkiestry odegrał mistrzowsko „Scherzo“ Bacha i aryę Guirauda. Wdzięczna za urozmaicenie publiczność obdarzyła dzielnego wykonawcę rzęsistemi oklaskami.

Chór akademicki pod batutą dyrektora Barabasza odśpiewał bardzo starannie Moniuszki „Pieśń żeglarzy“, Mendelsohna „Do boju“ i dwa ładne utwory Weinwurma. Poszanowania dla Moniuszki, któremu we wczorajszym programie honorowe przypadło miejsce, dopełniła śliczna „Pieśń wieczorna“ odśpiewana nad program. Orkiestra 13 pułku dzielnie się spisała.

Oklasków, jak łatwo przewidzieć, było w sali bez końca. Darzono niemi zasłużenie wszystkich, a w pierwszym rzędzie koncertanta za ofiarność jego, z jaką pospieszył dochód z koncertu przeznaczyć na budowę domu akademickiego.

Młodzież akademicka wręczyła Myszudze wieniec z odpowiednim napisem. *wp.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Odczyt p. Al. Kraushara. Czytamy w *Dzien. Pozn*: „Od dawna nie widzieliśmy na posiedzeniu wydziału histor.-literackiego Tow. przyjaciół nauk tylu uczestników, co w dniu 24 bm., kiedy posiedzenie wydziału zaszczyciło przeszło 40 członków i i gości swą obecnością. Tak wielką liczbę słuchaczy przyciągnął zarówno temat odczytu, jak osoba prelegenta. Na porządku obrad stał bowiem odczyt o nowych epizodach z ostatnich lat życia Imci pana Jana Chryzostoma z Gosławic Paska, a prelegentem był jeden z znakomitych naszych historyków i literatów p. Aleksander Kraushar z Warszawy.

Zebrani podziękowali prelegentowi za odczyt hucznemi oklaskami, a przewodniczący wyraził mu osobno podziękowanie w imieniu wydziału historyczno-literackiego. Odczyt ten jest drogocennym przyczynkiem do dziejów ojczystej naszej literatury, a zarazem do charakterystyki epoki Imci Jana Chryz. Paska. Treść odczytu znamionowała istotnie naukowa gruntowność, która żadnej ujmy nie robiła całości, ujętej w formę prawdziwie beletrystyczną. To też budził odczyt od początku aż do samego końca jak najżywszy interes, który jeszcze podniosła piękna dykcya prelegenta.

Pod koniec posiedzenia przyjął wydział na członków Towarzystwa p. Karola Chłapowskiego i dra Edwarda Hulewicza z Gorzykowa.

W hotelu francuskim grono tutejszych obywateli w liczbie przeszło 30 osób dało po odczycie skromną ucztę dla p. Aleksandra Kraushara. Wśród niej wznoszono toasty na cześć tego zdolnego i pracowitego badacza przeszłości naszej. P. Kraushar w ciepłych słowach dziękował za okazywaną mu serdeczną życzliwość.“

— Ruch księgarski w Warszawie. *Kuryer Warszawski* ogłosił artykuł o ruchu księgarskim i wydawniczym w Warszawie od początku XIX w. do dziś dnia. Z artykułu tego okazuje się, że Warszawa od bardzo już dawna (jeszcze od przeszłego wieku) przoduje pod tym względem całej Polsce. W początku wieku księgarzami warszawskimi byli: Thoms i Melchin, wdowa Netto, J. L. Koch i Zawadzki. Potem zapanował N. Glücksberg, który w ciągu lat 5 (1816—1821) wydał swoim nakładem 68 dzieł, w tej liczbie „Jana z Tęczyna“ Niemcewicza, za którego zapłacił autorowi 300 dukatów, i którego 1.000 egzemplarzy sprzedał w ciągu dwóch tygodni. W r. 1829 było już 10 księgarń i 20 drukarń. Ze znaczniejszych firm powstały: w r. 1830 Merzbach, w r. 1832 G. Sennenwald, w r. 1833 A. E. Glücksberg, w r. 1836 S. Orgelbrand. W r. 1854 było już księgarń i składów nut 29. W r. 1886 było już księgarń 28 (polskich 18, ruskich 2, hebrajskich 6, biblijno-ewangelickich 2) i 25 antykwarni. Z księgarniami zaś nakładowemi, wydawnictwami fotograficznemi, czytelniami i t. p. ogółem 75 zakładów księgarsko-wydawniczych i czasopism 50. W chwili obecnej wreszcie ilość wszystkich tego rodzaju instytucyj, włączając w to i drukarnie, wynosi 432. Warszawski komitet cenzury rozpatrzył w r. 1890 rękopisów 2.081, z tych w języku polskim 1.334. Z tego wydano w Warszawie książek i broszur polskich 1.003, w 2,000.000 blisko egzemplarzy, co stanowi prawie połowę ogólnej rocznej produkcyi książkowej w języku polskim.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)

Kraków, 27 lutego.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	8·75	9·15
Żyto	6·70	7·20
Jęczmień	6·27	7·10
Owies	6·50	7·—
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	6·—	7·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		2·80
Słoma		2·10
Koniczyna na paszę nowa za 100 kilogr.		3·—
Ziemniaki za hektolitr	1·60	1·80
Jaja za kopę	1·50	1·60
Masło za garniec	3·75	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		77·—
Okowita na 80° „ „		71·—

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Rzeszów, 28 lutego. Złączone komitety przedwyborcze miast Jarosławia i Rzeszowa uchwaliły d. 25 b. m., po długiej dyskusyi, na wspólnem posiedzeniu, ogłosić w dziennikach następujący komunikat:

„Kandydatura p. Adama Jędrzejowicza, jako w Rzeszowie za późno, a w jarosławskim komitecie wcale nie zgłoszona i uchwałom poprzednim przeciwna, nie została uwzględnioną na dzisiejszem wspólnem posiedzeniu złączonych komitetów Jarosławia i Rzeszowa.

Wiedeń, 28 lutego. O czternaście mandatów z miasta Wiednia ubiega się dotychczas 71 kandydatów.

Wiedeń, 28 lutego. Przebywał tutaj *incognito* książę Orleański.

Bruksela, 28 lutego. Policyi tutejszej udało się odkryć *incognito* Boulangera.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 lutego. Kalnoky przyjmował na jednogodzinnej audyencyi delegowanego rumuńskiego Lahovaryego który jutro odjeżdża do Bukaresztu i zawiezie podpisaną konwencyę kolejową.

Wiedeń, 28 lutego. Proces Verganiego przeciwko Hronowi ukończony. Hron został skazany na półroczne więzienie.

Berlin, 28 lutego. Parlament obradował nad etatem wojskowym. Przy tytule „premie dla podoficerów“ oświadczył Caprivi, że w walce z socyalną demokracyą należy użyć wszystkich środków. „Ja to mówię nie jako wojskowy, ale jako kanclerz państwa. W roku 1848 wojsko wcale nie było tak socyalistycznie nastrojone, jak obecenie. W walce z socyalną demokracyą używać musimy innych podoficerów, aniżeli w walce z zewnętrznym nieprzyjacielem. Mamy najlepszych oficerów na świecie, miejmy także najlepszych podoficerów“.

Berlin, 28 lutego. *National Ztg* donosi, że dr. Peters wstąpił we wtorek do służby niemieckiej w wydziale spraw kolonialnych i że z początkiem kwietnia uda się w urzędowym charakterze do Afryki wschodniej.

Berlin, 28 lutego. Komisya dla podatku od wódki uchwaliła cło wchodowe dla wódki w beczkach 125, we flaszkach 180 marek.

Berlin, 28 lutego. U cesarskiej pary odbył się wieczór muzykalny z powodu dziesiątej rocznicy ich ślubu.

Zdrowie najmłodszego dziecka cesarza Wilhelma polepszyło się.

Berlin, 28 lutego. Dzienniki niemieckie prawie jednomyślnie zaznaczają, że rząd francuski okazał się zbyt słabym wobec szowinistycznej wrzawy, podniesionej przez Deroulède'a, Laura i towarzyszy.

Nordd. Allg. Ztg. pisze, iż niema co zastanawiać się nad wartością i urzędowym charakterem ludzi, od których wyszła wrzawa szowinistyczna, w każdym razie obraza dotyka tych, od których wyszła, a całe zajście dowodzi, że ucywilizowana Francya, ilekroć poruszyć namiętności ludowe, nie jest w stanie odpowiedzieć warunkom i obowiązkom wzajemnego stosunku państw cywilizowanych. „Teraz — kończy gazeta niemiecka — jasnem jest wobec świata całego, gdzie szukać należy źródeł zaniepokojenia dla całej Europy.“

Berlin, 28 lutego. Dzienniki omawiają ogłoszenie, zamieszczone w urzędowym *Reichsanzeigerze* w sprawie przepisów paszportowych w Alzacyi i Lotaryngii. *Vossische Ztg.* podnosi wrażenie, jakie wywarło w Berlinie wstrzymanie złagodzenia przepisów paszportowych, jakie proponował namiestnik Alzacyi i Lotaryngii książę Hohenlohe i który miał nadzieję, że takowe przyjdą do skutku.

Vossische Ztg. powiada, że odmowna odpowiedź Capriviego, dana namiestnikowi Hohenlohe, będzie strumieniem zimnej wody dla Paryża.

Berlin, 28 lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* zapewnia, że cesarzowa Fryderykowa odbyła podróż do Paryża w celach prywatnej natury, skutkiem czego ambasadorowie Herbette i Münster dopiero w ostatniej chwili o jej podróży otrzymali wiadomość.

Berlin, 28 lutego. Według *Reichsanzeigera* kanclerz polecił namiestnikowi Alzacyi-Lotaryngii zaniechać na razie wszelkiego łagodzenia w wykonywaniu przepisów dotychczasowego przymusu paszportowego i nie rozszerzać wcale ułatwień, jakie dotąd były przyznane nadgranicznym gminom francuskim w handlowym ruchu z sąsiedniemi gminami w Alzacyi i Lotaryngii.

Paryż, 28 lutego. Wybitniejsze organa prasy omawiają sprawę pobytu cesarzowej Fryderykowej w Paryżu z taktem i umiarkowaniem i starają się osłabić wrażenie, jakie zrobiły gwałtowne uwagi *Koelnische Ztg.*

Temps i *National* przypominają, że *Koeln. Ztg.* jest na usługach księcia Bismarka; inne zaś dzienniki upatrują w artykule gazety kolońskiej prosty manewr giełdowy.

Paryż, 28 lutego. Wobec twierdzenia, jakoby francuski ambasador w Berlinie nie miał był żadnej a żadnej wiadomości o zamiarze wyjazdu cesarzowej Fryderykowej do Paryża, donosi *Agencya Havasa*, że w Paryżu dowiedziano się o tym zamiarze za pośrednictwem ambasadora niemieckiego hr. Münstera który zawiadomił ministrów Freycineta i Ribota, że cesarzowa zamierza zabawić w Paryżu kilka dni, zachowując jaknajściślejsze *incognito*. Ta sama *Agencya* oświadcza, że rząd francuski nie czynił żadnych kroków u malarzy francuskich co do udziału w wystawie berlińskiej.

Paryż, 28 lutego. Według tutejszych dzienników nota kanclerza Capriviego w sprawie przepisów paszportowych w Alzacyi i Lotaryngii wywołała niejakie wzburzenie w kołach parlamentarnych i na giełdzie; jednakże *Matin* zaznacza, iż obawy są nieuzasadnione, ponieważ rozporządzenie Capriviego ma na celu jedynie obostrzenie co do wydawania tak zwanych „przepustek“, z których korzystali handlarze francuscy, przybywający na targi w miejscowościach pogranicznych.

Paryż, 28 lutego. Najwybitniejsze organa prasy francuskiej nie przestają jak najsurowiej potępiać agitacyi, wywołanej przez Deroulède'a i towarzyszy, i utrzymują, że tak nietaktowne postępowanie może tylko zakłócić spokój i pokojowe stosunki.

Calais, 28 lutego. Cesarzowa Fryderykowa odjechała wczoraj o godzinie pół do czwartej popołudniu do Anglii.

Londyn, 28 lutego. Cesarzowa Fryderykowa z córką przybyła wczoraj po godzinie 5 do Dovru, gdzie doznała entuzyastycznego przyjęcia, poczem zaraz odjechała do Windsoru.

Bruksela, 28 lutego. Najwyższy trybunał zasądził czterech grenadyerów, którzy 4 lutego w więzieniu dopuścili się cięższych przewinień, na dwu- i trzyletnie przydzielenie do kompanij karnych. Śledztwo wykazało, że wykroczenia te były następstwem rozruchów socyalistycznych.

Rzym, 28 lutego. Pogłoska, jakoby papież wczoraj popadł w stan omdlenia, jest bezpodstawną. Papież wczoraj znowu rozpoczął przechadzkę po ogrodzie watykańskim, którą był zmuszony przerwać z powodu kilkotygodniowego zimna.

Lizbona, 28 lutego. W przeciwieństwie do twierdzenia *Timesa* z dnia 25 lutego zapewniają, że między rządem Anglii a Portugalii nie przyszło do żadnego porozumienia co do uregulowania granicy w Afryce.

Petersburg, 28 lutego. Car przyjął listy wierzytelne od ambasadora greckiego, Paparigopulos.

Belgrad, 28 lutego. Nota ministra spraw zagranicznych, rozesłana do przedstawicieli serbskich przy dworach zagranicznych, oznajmia, że nowy gabinet prowadzić będzie dalej politykę zagraniczną dawniejszego gabinetu i starać się będzie o to, aby przyjazne stosunki z państwami zagranicznemi uczynić serdecznemi.

Konstantynopol, 28 lutego. Układy w sprawie zamierzonej konwersyi zostały przerwane. Pełnomocnik Rotszylda Lambert odjechał. Sułtan odmówił przyzwolenia na konwersyę, z powodu niskiej oferty. Ofiarowano bowiem 90 zamiast żądanych 92 procent. Jest jednak nadzieja, że konwersya przyjdzie do skutku, nie wiadomo tylko w którym czasie.

Konstantynopol, 28 lutego. *Agence de Constant.* została upoważnioną do oświadczenia, że wiadomość o nieporozumieniu, jakie zaszło między komisarzem tureckim a konsulem angielskim, z powodu, że tenże miał powiedzieć, iż utworzenie kawaleryi Kurdów jest prowokacyą do powstania dla Armeńczyków — jest bezpodstawną.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 28 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	755·7 mm	755·9 mm	755·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—5°,6	—10°,3	—3°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	90 %	72 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 28 lutego 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	45
Zjednoczony dług w srebrze	91	45
Austryacka renta złota	110	15
5 % austryacka renta (marcowa)	101	95
Akcye banku austro-węgierskiego	987	—
Akcye kredytowe	305	50
Londyn	115	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	13
Dukaty austryackie	5	45
Banknoty banku niemiec. za 100 m	56	52½

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 28/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	134 —	135 25
Marki niemieckie za 100 mar.	56 25	57 —
20-to frankówka złota	9 06	9 16
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 —	99 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 25	93 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 25	99 25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ II Em.	94 75	95 75
4½% „ „ „ „	99 75	100 75
5% „ Banku hip. z prem. 10%	108 50	109 50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 75	101 75
4½% „ „ „	98 —	99 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98 50	100 —
5% „ likwidac. „ „ „ „ 100	96 —	97 50

Lwów, dnia 26/2.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	305 —	308 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 85	101 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 70	98 40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 75	100 45
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	95 10	95 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 30	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 70	93 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 30	99 —

Warszawa, dnia 27/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 60	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	97 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	100 50	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	100 —	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	99 50	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	99 —	— —

Wiedeń, dnia 27/2. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	91 80	92 —
5% „ „ srebrna za złr. 100	91 75	91 95
4% „ „ złota za złr. 100	109 95	110 15
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 95	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 —	132 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	138 —	138 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	143 —	149 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	181 —	182 80
„ z r. 1864 bez % pół za 100	181 25	182 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	102 65	102 85
5% Renta papierowa za złr. 100	100 95	101 15
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113 25	113 50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł „ 100	139 50	140 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	133 50	139 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-R. g.) „ 100	129 —	129 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	93 50
5% Obl. ind. dalszej za 100 m. k.	104 50	105 25
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105 10	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104 25	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	91 80	92 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 60	101 40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	109 —	109 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 —	101 60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95 60	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 90	100 30
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 75	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	101 60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	112 50	112 90

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 15	7 55
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183 60	184 50
Clary na 40 złr. m. k.	56 —	57 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125 —	126 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 25	23 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	57 75	58 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 60	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 75	13 25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 50	21 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	26 —	27 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	165 50	166 —
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	117 40	118 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	306 20	306 70
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	339 25	340 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	205 50	206 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	222 80	223 30
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	988 —	990 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	246 —	246 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	287 —	291 —
117·25	Ferdynanda Półncen. na 1050 złr.	2787 —	2785 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	212 25	213 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	174 50	175 —
15·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	234 50	235 —
27·[illegible]	Staatseisenbahn na 200 złr.	246 —	246 50
[illegible] fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	130 50	130 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 46	5 47
20-to Frankówki za sztukę	9 13	9 14
20-to Markówki za sztukę	11 30	11 32
Pół-Imperyały ros. pełno ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 49	11 54
Banknoty włoskie za sztukę	45 30	45 35
Ruble papierowe za 100 sztuk	134 25	134 75

L. 4300.

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 3 marca 1891 roku o godzinie 12 w południe odbędzie się w biurze Urzędu Budownictwa miejskiego w Krakowie **publiczna pisemna licytacya**, celem oddania w przedsiębiorstwo:

1. robót ziemnych, murarskich i pomocniczych i ciesielskich,
2. kamieniarskich, rzeźbiarskich i rzeźbiarsko-cementowych

dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie.

Warunki budowy, zestawienia sumaryczne i wzór oferty (lit. D.) otrzymać można od dnia niniejszego ogłoszenia w Urzędzie Budownictwa miejskiego, gdzie także przejrzeć można plany i opisy robót.

Bliższych wyjaśnień w tym względzie udzieli artystyczno-techniczny kierownik budowy teatru, **architekt Jan Zawiejski, ulica Pędzichów, L. 12, I piętro.**

Oferty, sporządzone według otrzymanego wzoru (lit. D.), należycie ostemplowane, opieczętowane i opatrzone napisem: „Oferta na roboty ziemne, murarskie i pomocnicze i ciesielskie dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie", ewentualnie napisem: „Oferta na roboty kamieniarskie, rzeźbiarskie i rzeźbiarsko-cementowe dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie" **mają być wniesione do dnia 3 marca 1891 r. godziny 12 w południe do Prezydyum Rady m. Krakowa.**

Do oferty ma być załączone poświadczenie Kasy miejskiej, że wadyum wynoszące $\frac{1}{20}$ część sumy oferowanej w tejże kasie bądź w gotówce, bądź w papierach wartościowych złożone zostało.

Ci z pp. przedsiębiorców, którzy złożą oferty na obydwa działy robót, mają w ofercie wyraźnie oświadczyć, że nawet wówczas, gdyby im tylko jeden z tych działów do wykonania powierzonym został, oferta ich ma moc obowiązującą i że zgadzają się na objęcie w przedsiębiorstwo przyznanego sobie działu robót.

Kraków, dnia 15 lutego 1891 r.

Prezydent miasta
Szlachtowski.

431 6 6

Obrona spotwarzonego narodu.

Tom III. (Do 400 stronic.)

St. Buszczyńskiego.

Pamiętnik krytyczny z kilku ostatnich lat do 1890 roku.

Treść: Następstwa historycznej Szkoły krakowskiej. Głos wołającego na puszczy. — Nieuleczalni. — Rozbudzone, w imię nauki, namiętności polityczne. — Upór tak zwanych konserwatystów, burzących prawdę i przeszłość. — Rozszerzanie ciemnoty pod pozorem religii. — Niedołęstwo przewódców Galicyi w rozwiązaniu sprawy rusińskiej, zwiększone wprowadzeniem moskiewskiej „azbuki". — Rusofile czyli Rublofile. — Tak zwani konserwatyści i nieprzyjaciele liberalizmu są wrogami chrześciaństwa, podkopującymi katolicyzm, a należą do skrajnych stronnictw. — Wywołane przez nich krańcowe zasady socyalistów, „panslawistów", czyli Moskalofilów itp. — Rozstrój umysłowy. — Anarchia „konserwatystów". — Zaniedbanie przez Akademię umiejętności słowiańskiej sprawy, najważniejszej w Europie. — Terroryzm.

Sejm czteroletni spotwarzony przez ks. Kalinkę. (Rozbiór krytyczny. Dosłowne z dzieła tego wyjątki.)

Skład główny **Obrony spotwarzonego narodu** w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie. Cena III tomu **4 złr.** 447 4 10

W drukarni Związkowej w Krakowie, cena III tomu **dwa złr.** Osoby nabywające w tejże drukarni razem **dziesięć** egzemplarzy zapłacą tylko **piętnaście złr.**

Nakładcy.

Przygotowany do druku IV tom Obrony spotwarzonego narodu. Pamiętnik krytyczny od r. 1890 i dokumenta odnoszące się do ustawy 3 Maja.

Biuro Sług

JOANNY ZAWIERUSZYŃSKIEJ

przy ulicy Gołębiej, L. 8,

poleca 562 1 3

mamki, piastunki, bony, oraz **wszelką służbę.**

Potrzebna jest na wieś 578 1 3

nauczycielka, Polka,

posiadająca gruntownie język francuski, niemiecki, oraz muzykę, do dwóch panienek.

Zgłoszenia listowne pod **O. E. o. p. Szczurowa.**

Dom narożny, murowany,

z ogrodem, nadającym się na parcelę pod budowę, jest **z wolnej ręki do sprzedania.**

Wiadomość u właściciela przy **ulicy Rajskiej, L. 5, naprzeciw fabryki cygar.** 569 1 3

Dyetaryusz biegły w sprawach spadkowych, w sporządzaniu wszelkiego rodzaju aktów, podań hipotecznych i t. p., w ogóle we wszelkich czynnościach notaryalnych, obeznany w sprawach spornych, w manipulacyi sądowej, poszukuje posady z dniem **1 czerwca b. r.,** ewentualnie i wcześniej. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod adr. **Bolesław Ziębórak w Kalwaryi Zebrzydowskiej** 577 1 3

Kapitał 6.500 złr.

jest do ulokowania.

Wiadomość u **Adwokata Dra Adama Doboszyńskiego, ul. Grodzka, L. 18, II piętro.** 462 1 3

Majątek lasowy z dobremi budynkami i inwentarzem, lub z dobrą ziemią, budynkami i inwentarzem, blisko komunikacyi, dobrze zagospodarowany, w cenie od 60—200.000 złr., potrzebny **do kupna.**

Zarazem potrzebne są **3 dzierżawy** do 400 morgów i **2 mniejsze folwarczki** do kupna lub wydzierżawienia na czas dłuższy.

Oferty z dokładnym opisem uprasza się nadsyłać pod adr. **Agencya Krasuskiego Mały Rynek, L. 6,** która zarazem poleca oficyalistów, guwernantki, bony, wszelką służbę i robotników. 580 1 3

Zdolni agenci

za stałą płacą i prowizyą. Oferty przyjmuje **Pierwsza Agencya Maszyn rolniczych Franciszek Albin w Podgórzu,** ulica **Rękawka, L. 159,** obok kościoła. 579 1 3

Ogłoszenie.

We wtorek dnia 10 marca 1891 r. o godz. 9 rano odbędzie się **w Zakopanem w starym budynku szkoły ludowej**

Ogólne Zgromadzenie

członków

Towarz. Zaliczkowego w Zakopanem

Stowarzyszenia zarej. z odpow. ogran.

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności kasowych za rok 1890.
2. Wniosek Rady nadzorczej o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1890 r.
3. Zatwierdzenie wniosku Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1890.
4. Zatwierdzenie nowo wybranych członków Dyrekcyi na następne 3 lata.
5. Wybór czterech członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.

Zakopane, dnia 8 lutego 1891 r. 583 1

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Zakopanem, Stowarz. zarej. z odpow. ograniczoną.

Franciszek Neuzil przewodniczący. **Ferdynand Tabeau** sekretarz.

Meble tanio do sprzedania.

Bliższa wiadomość u tapicera p. **Graffa, ulica Floryańska, L. 30.** 582 1 3

ALBUMY

wyroby z bronzu i skóry, portmonetki, przybory do podróży i majoliki

poleca 29 16 6

Magazyn

Au Bon Marché

FILIPA EILE

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 6.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

Nr. 6082/I. Kraków, dnia 26 lutego 1801.

Konkurs.

Celem obsadzenia 25 miejsc palaczy maszynowych (Locomotive-Heizer) w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu, z płacą dzienną 1 złr. 15 ct. do 1 złr. 25 ct. i z wynagrodzeniem za jazdę, wynoszącem około 20 złr. miesięcznie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać:

1. że są poddanymi austryackimi;
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 30;
3. że ukończyli najmniej 4 klasy szkół normalnych i że władają językiem polskim i niemieckim i posiadają znajomość 4 działań arytmetycznych;
4. że zostali wyzwoleni na ślusarzy;
5. że pracowali najmniej przez jeden rok w jednym z warsztatów kolejowych, lub w jednej z fabryk parochodów i to jako ślusarze maszynowi.

Podania, **własnoręcznie pisane,** który szczegół wyraźnie należy w podaniu podnieść, i zaopatrzone w dowody, wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu **w terminie do dnia 10 marca b. r.**

Zwraca się uwagę kompetentów na to, że skonstatowana później okoliczność niewłasnoręcznie napisanego podania może dla przyjętego pociągnąć za sobą utratę uzyskanego miejsca.

Nadmienia się również przytem, że kandydaci, wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagane, otrzymają pierwszeństwo przed innymi, ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

Przyjęty na podstawie powyższych warunków do służby kolejowej za palacza, będzie stabilizowany dopiero po złożeniu egzaminu państwowego na maszynistę i to w miarę okazanej przez kandydata w czasie swej prowizorycznej służby zdolności w swym zawodzie, dokładnej znajomości przepisów, odnoszących się do służby maszynisty, jak również pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie, jak i po za takową.

Podanie ma być zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 centów. 575 1 3

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

Ogłoszenie.

Zarząd dóbr Izdebnik sprzedaje z wiosną b. r. z dostawą do stacyi kolejowej Kalwarya następujące gatunki nieprzeszkółkowanych sadzonek drzew leśnych

po cenie za 1000 sztuk	1 letniej sosny czarnej		80 ct.
„ „ „ 1000 „	2 letniego modrzewia	1 złr.	60 ct.
„ „ „ 1000 „	3 letniego modrzewia	2 złr.	— ct.
„ „ „ 1000 „	2 letniego świerka	1 złr.	40 ct.
„ „ „ 1000 „	3 letniego świerka	2 złr.	— ct.

Oprócz powyższych sadzonek sprzedaje także Zarząd dóbr sztubry następujących gatunków łoziny koszykarskiej:

Salix purpurea viminalis rubra.
„ viminalis regalis.
„ viminalis patula.
„ amygdalina viridis.
„ amygdalina grandifolia.
„ purpurea i (acutifolia caspica)

Cena za 1000 sztuk sztuberów 30 ctm. długich 1 złr. loco stacya kolei Kalwarya.

Zgłoszenia pod adresem: **Zarząd dóbr Izdebnik, poczta w miejscu.** 482 1 3

LOHSEGO sławne w świecie specyalności

dla pielęgnowania skóry:



Eau de Lys de Lohse.

Oryginalny flakon po 1 złr. 50 ct., 2 złr. 80 ct. i 5 złr. **od lat przeszło 50 nieprześcigniony** jako wyborna woda **do zachowania pełnej młodzieńczej świeżości,** również dla skutecznego pozbycia się **piegów,** opalenia, czerwoności, plam żółtych i wszelkich **nieczystości cery. — W kolorze białym i różowym** dla blondynek, **w żółtym** (rachel) dla brunetek.

LOHSEGO Mydło liliowe

o **zadziwiającej woni,** z powodu swej **czystości** i **subtelności** najprzedniejsze ze wszystkich mydeł toaletowych; **sztuka 60 ct., różowe 1 złr.**

Przy zakupnie moich wyrobów należy zwracać uwagę na firmę

GUSTAW LOHSE 45 Jägerstras. 46 BERLIN

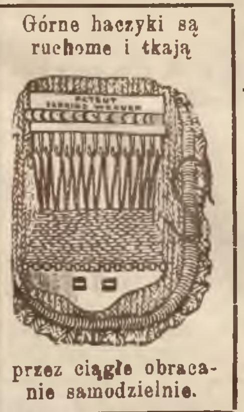
nadworny perfumer. 304 9 10

Do nabycia we wszyst. aptekach i większych perfumeryach Austro-Węgier.

THE PATENT „DARNING WEAVER"

przyrząd do cérowania

Górne haczyki są ruchome i tkają



przez ciągłe obracanie samodzielnie.

zbadany i polecony przez wied. Towarzystwo zarobku kobiet i wied. Towarzystwo gospodyń domu, w użyciu w szkołach żeńskich w Wiedniu jako środek naukowy.

Każdą robotę do cérowania, czy pończochy, płótno i t. p. więcej lub mniej uszkodzoną, wykonywa nasz przyrząd przez każde dziecko szybko i bardzo równo, jak nową robotę. Cena z opisem użycia i robota na próbę 2 złr., opłatnie 2 złr. 25 ct. Do nabycia u G. Schuberta, jen. zastępcy dla Europy Pat. „Darning Weaver" Towarzystwa przyrządów do cerowania, w **Wiednin, I., Rothenthurmstrasse Nr. 19.**

Polecenia.

Pani **Marya Pfinkowa,** rynek 17, we Lwowie 24 Kwietnia 1890 r. Z wyniku robót do cérowania na Pańskim małym przyrządzie jestem tak zadowoloną, że czuję się spowodowaną donieść Panu o tem. Przyrząd ten z **własnego doświadczenia** polecać będę wszystkim mym znajomym.

Pani **Józefa Ulenicka,** ulica Lipowa 2 we Lwowie. Wskutek polecenia p. Kriegshaberowej, u której widziałam Pański przyrząd do cérowania w ruchu, proszę o przesłanie jednej sztuki.

Pani **Marya Gregorewiczowa,** we Lwowie 31 stycznia 1890. Robota Pańskim przyrządem do cérowania jest bardzo przyjemną i nadzwyczaj regularną, czego wolną ręką bez względnie nie można wykonać.

Pani radczyni **Grexelle** we Lwowie. Pański przyrząd do cérowania jest znakomitym a wkrótce zarówno jak maszyna do szycia stanie się w każdem gospodarstwie domowem niezbędnym. 446 1 6

Dlaczego Państwo płacą złr. 2.50 za próżną puszkę blaszaną

podczas gdy

Bensdorp'a Proszek z Cacao

z jego

król. uprzyw. fabryk w Amsterdamie

czysty, lekki, strawny, pożywny, najwyborniejszy w swoim rodzaju, **otwarty po 3 złr. 50 ct. za kilogram,**

do nabycia w Krakowie w handlach pp. Jana Janigi, M. Jawornickiego, Ant. Hawelki, J. Wentzla.

Zastępca Bensdorpa i Sp. na Kraków Emanuel Orange. 564 1 6

Prezes Rady Nadzorczej

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO W KRAKOWIE

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością"

zawiadamia strony interesowane, że

w niedzielę d. 8 marca b. r. o godz. 3 popołudniu

odbędzie się za rok 1890

XXI. Porządkowe Zwyczajne

Zgromadzenie Ogólne

Członków Towarzystwa Zaliczkowego

w salach biurowych Towarzystwa przy ulicy Floryańskiej, L. 15.

Porządek dzienny.

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1890.
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom.
4. Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi r. 1888 i jednego z kadencyi r. 1889.

Bilans i sprawozdanie za rok 1890 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego. 428 2 3



BROCKMANNA KRESOLINA



poprawna kreolina

najlepszy, najtańszy środek **przeciwgnilny** (antyseptyczny), **przeciw pasożytom i desynfekcyjny,** przeciw **parchom, świerzbie, krostom z nieczystości, zarazie pyskowej i racicowej.** Wypróbowany i polecony przez c. i k. wojskowy instytut weterynarski w Wiedniu, Budapeszcie i Lwowie. — 25 kg 16 złr., 10 kg. 7 złr., paczka pocztowa 5 kg. brutto 3 złr. 50 ct. Próbna flaszka o 400 gram. 50 ct.

Brockmanna kresolinowy balsam (maść)

działa jak żaden inny środek przy **ranach wszelkiego rodzaju,** liszajach, raku rogowiny lub gnicin, najznakomitszy **środek ochronny przeciw chorobom kopyt.** Dla swej taniości znajduje balsam kresolinowy najszersze użycie w praktycę weterynarskiej 1 puszka ½ kilo 1 złr. 10 ct., 100 gramów 45 ct.

Główny hurtowny skład dla Krakowa u Fr. Lehnerta, dalej dostać można en gros przez **Romana Drobnera.**

Centralny skład dla wysyłek: 209 9 10

Franc. Jan Kwizda, apteka obwodowa, Korneuburg przy Wiedniu,

c. i k. austr. i król. rumuński nadworny dostawca wyrobów weterynarskich.

Molla Proszki Siedlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów

Wódka francuska i sól Molla

członków i sparaliżowań, bolu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **A. MOLL.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.

w Bergen (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci 3 9 52

Ze wszystkich w handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: F. Sobierajski, W. Redyk, J. Siedlecki, F. Gralewski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch, K. Smieszek i D. Matulą; w BIAŁY E. Keler, apt.; w BRODACH M. Kulak; w GURAHUMORA R. Botezat, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt., i Kosterkiewicz wdowa i R. Jakubowski, apt.; w NOWYM TARGU C. Laur; w Podgórzu J. Skakalski, apt.; w PRZEMYŚLU M. Schwarz, apt.; w RZESZOWIE A. Karpiński, apt.; C. Schaitter i Sp.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE Ant. Strzemecki, apt., w TARNOPOLU W. Frantz, F. Jamrogiewicz, apt.; w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, apt., T. Scharff; w ULANOWIE J. Wroński, apt.; w WADOWICACH F. Burzyński.



W. STACHOWICZ

krawiec

cywilny i wojskowy

Kraków, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 420 4 104

UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.**

Ceny umiarkowane.



Warszawa

Arcydzieło Artura Grottgera

w **siedmiu obrazach,** należące do wielkiego cyklu tego geniusza, a mianowicie: **„Wojny", „Polonii" i „Lituanii",** wyjdzie nakładem

Siostry nieśmiertelnego Artura.

Wydanie będzie **heliograwurowe,** wykonanie i format ten sam, co „Wojny".

Spis obrazów Warszawy:

Obraz I. **Podczas Mszy św.**
II. **Na nieszporach.**
III. **Chłop i szlachta..**
IV. **Żydzi.**
V. **Na placu Zygmunta.**
VI. **Wdowa.**
VII. **Zamknięcie kościołów.**

Przedpłata na całe dzieło wynosi **4 złr.** do 10 marca, t. j. do ukazania się dzieła. Po wyjściu cena będzie podwyższoną. 455 4 6

Przedpłatę przyjmuje **księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

Dopiero co opuściły prasę:

Nowe przepisy

dotyczące

statystyki zagranicznego handlu

zestawione dla praktycznego użytku.

Statystyczny spis towarów

w abecadłowym porządku.

Wydany za pozwoleniem c. k. Ministerstwa handlu przez 490 2 2

Aleksandra Dorna.

Gospodar. nakład, Aleks Dorna w Wiedniu.

Cena 50 cent. w każdej księgarni.



Maszyny do szycia

wszelkich systemów

najlepsze, poręczone, ceny **niebywale niskie,** np. **nożna Singera A.,** rodzinna, **przemysłowa, udoskonalona,** wraz z wszelkiemi dodatkami i aparatami, **z 5-letnią poręką,** tylko **29 złr.** (zamiast 68 złr.)

Tytania IV., krawiecko-szewska, od **55 złr.,** wszelkie inne stosunkowo. Na prowincyę wysyła się za zaliczką po odebraniu zadatku.

Agentów i zastępców na cały kraj i Królestwo Polskie potrzeba. 174 39 300

SKŁAD

aparatów, przyborów, przyrządów, materyałów i wszelkich potrzeb do

fotografii

dla pp. zawodowych i amatorów fotografów.

Ceny najniższe.

Nowy **aparat migawkowy „Lux",** kompletny, poręczony, **od 24 złr.**

Płyty „Apollo", papier platynowy, chemikalia Merciera i t. p.

Laboratoryum dla pp. amatorów.

Lux-Borkowski.

Kraków, ul. Gertrudy, 7.

ANDRZEJ GUCWA

krawiec męski

w Krakowie, ul. Poselska, L. 19,

(naprzeciw hotelu Narodowego)

poleca swoją

Pracownię sukien męskich

oraz

Skład sukna i kortów

z fabryk krajowych i zagranicznych.

Zamówienia wykonuje z własnego i dostarczonego mu materyału podług najświeższych żurnali, po cenach umiarkowanych i na czas umówiony, ku zadowoleniu najwybredniejszych wymagań Szanownych Panów. 483 2 10

Sprzedaż nafty

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z roku 1831 i 1863 w sklepie przy **ul. Sławkowskiej, L. 2.**

Wobec konkurencyi nie może starzec dać sobie rady, więc poleca Szanownej Publiczności swój towar, to jest **mydło, krochmal, świece** itp., spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia, tym sposobem można przyjść w pomoc staremu a zasłużonemu człowiekowi, który chce pracować, aby nie być ciężarem społeczeństwu. Adres: **Mikołaj Bracki, ul. Sławkowska, L. 2.** 343 7 8

W kuchni

po Leonie Kulczyńskim

ulica Niecała (Łapińskiego), przy hotelu Europejskim, dostać można prawdziwie

gospodarskich potraw

po umiarkowanych cenach. 566 2 6

Poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności *Sidorowicz Głowacki.*